

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2017
w i o s n a



**Albowiem, ilekroć ten chleb jecie,
a z kielicha tego pijecie,
śmierć Pańską zwiastujecie,
aż przyjdzie.**

1 Kor 11,26

[I znowu Wielkanoc]	str. 4
[Wolność w Chrystusie]	str. 6
[Gdzie się podziało „Amen”?]	str. 9

SŁOWO OD

PREZBITERA
NACZELNEGO

Kim jest biblijny Jezus Chrystus?

Żyjemy w kraju, w którym ponad 85% obywateli deklaruje swoje chrześcijaństwo i wiarę w Boga.

Czasami słyszę tu i tam, że jako ewangeliczni chrześcijanie nie różnimy się od głównego nurtu i dlatego powinniśmy szukać wspólnej drogi wiary, a co za tym idzie ekumenicznego zbliżenia. Czy rzeczywiście ewangelicznie wierzącym chrześcijanom blisko do historycznych kościołów głównego nurtu?

Chcę wskazać na jeden bardzo ważny aspekt naszej wiary, który powoduje diametralną różnicę i wręcz uniemożliwia takie zbliżenie. Jest nim Osoba Pana Jezusa Chrystusa i różnice w jej pojmowaniu. Czy nasza wspólna wiara w Jego Boskość, dziewicze poczęcie, męczeńską śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie wystarczy do zbudowania wspólnego mianownika? Czy też pojęcie Osoby Chrystusa poparte biblijnymi argumentami będzie niemożliwą do przekroczenia linią podziału?

Już z definicji ewangeliczni chrześcijanie stawiają prawdę biblijnego nauczania ponad tradycję kościelną i stwierdzenia ludzkie. Piotr w swoim kazaniu w Dziejach Apostolskich 4,12 mówi o Chrystusie: **I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni.**

Nikt z ludzi nie miał i nie ma swojego udziału w dziele odkupienia dokonany na krzyżu, a przypisywanie komukolwiek takiego udziału jest nie tylko sprzeczne z Biblią, ale i bluźniercze.

Pamiętajmy, że Bóg jest Bogiem zazdrośnym i umniejszanie Jego dzieła albo próba przypisania komuś udziału w nim jest grzechem.

Autor Listu do Hebrajczyków w 7 rozdziale pisze: **Dlatego też może zbawić na zawsze tych, którzy przez niego przystępują do Boga, bo żyje zawsze, aby się wstawiać za nimi. Takiego to przystało nam mieć arcykapłana, świętego, niewinnego, nieskałanego, odłączonego od grzeszników i wywyższonego nad niebiosy; który nie musi codziennie, jak inni arcykapłani, składać ofiar najpierw za własne grzechy, następnie za grzechy ludu; uczynił to bowiem raz na zawsze, gdy ofiarował samego siebie.**

Z tego fragmentu wynikają dla nas dwie bardzo ważne prawdy: Nikt poza Chrystusem nie wstawia się za nami u Boga Ojca, dlatego prośby i modlitwy kierujemy tylko przez Pana Jezusa. To jest powód, dla którego ewangelicznie wierzący nie praktykują modlitw do świętych i błogostawionych, a co ważniejsze, dlaczego nie modlą się do Marii.

Kolejna prawda to wiara w wystarczalność ofiary Chrystusa złożonej „raz na zawsze”, a co za tym idzie całkowicie odmienne zrozumienie roli Wieczery Pańskiej, jako symbolu obecności Chrystusa w Kościele oraz wyrazu posłuszeństwa danemu przez Niego poleceniu. Udział wierzących w spożywaniu chleba i wina nie jest ponownym składaniem ofiary, a chleb i wino nie przeistaczają się w ciało i krew.

Cezary Komisarz

pastor, Prezbitr Naczelny



Są one jedynie pamiątką i symbolem „raz na zawsze” złożonej ofiary prześlągalnej.

Nie można więc postawić znaku równości pomiędzy biblijnym Stołem Pańskim a eucharystią.

Ap. Paweł w ostatnich wierszach pierwszego rozdziału Listu do Efezjan pisze jednoznacznie i wyraźnie określając rolę Chrystusa w Jego Kościele: **w Chrystusie, gdy wzbudził go z martwych i posadził po prawicy swojej w niebie ponad wszelką nadziemską władzą i zwierzchnością, i mocą, i panowaniem, i wszelkim imieniem, jakie może być wymienione, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym; i wszystko poddał pod nogi jego, a jego samego ustanowił ponad wszystkim Głową Kościoła, który jest ciałem jego, pełnią tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia.**

Jedynie Chrystus jest głową Kościoła i żaden człowiek nie może w Jego zastępstwie tej roli sprawować. Chrystus nie posiada na ziemi swoich zastępców (wikariuszy) czy następców, wierzący w Niego są Jego naśladowcami będącymi w ścisłej podległości Jego woli i słowu. Ponadto jedynie Chrystus jest ponad wszelką władzą i prawem stanowionym, a co za tym idzie Kościół nie może sobie tego prawa uzurpować w Jego miejsce. Chrystus nie założył Kościoła, który miał być państwem ze swoimi wszystkimi instytucjami, bankami i przedstawicielstwami w różnych krajach.

Wszystkich swoich uczniów wyznaczył do roli ambasadorów Ewangelii, uczynił kapłanami mającymi dostęp do Boga Ojca przez Niego. Żaden prezbiter, pastor, starszy czy diakon nie może sobie rościć prawa do bycia głową Kościoła, a jedynie do obowiązku służenia Kościołowi, **aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego** – Ef 4,12.

Tak również rozumiem swoją rolę w Kościele i temu służy praca braci z Rady Kościoła, której przewodniczę.

Biblijne zrozumienie Osoby i roli Pana Jezusa Chrystusa dalekie jest od ludowego postrzegania Go, bądź to jako bezradnego dziecięcia owiniętego w pieluszki i położonego w żłobie, czy rozpiętego na krzyżu umęczonego i bezsilnego. Jezus Chrystus ewangelicznie wierzących chrześcijan to Pan panów i Król królów. To Ten, który zwyciężył na krzyżu i zmartwychwstał dla naszego zbawienia. Nie tylko grób jest pusty, ale i krzyż jest pusty i tym pustym krzyżem chlubimy się najbardziej, bo jest on symbolem naszego zbawienia, usprawiedliwienia i przebaczenia grzechów.

Ewangelicznie wierzący chrześcijanie dzisiaj czekają na Chrystusa żywego i pełnego Chwały, który odchodząc do Ojca obiecał: **Niechaj się nie trwoży serce wasze; wiercie w Boga i we mnie wiercie! W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli** – Ewangelia Jana 14,1-3.

Nasze serca przepętnia nadzieja wieczności z Chrystusem, gdy jako Jego Oblubienica będziemy radować się niczym nieograniczoną społecznością z Nim na wieczność.

Zbliżają się Święta upamiętniające śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa Chrystusa. Niechaj czas oczekiwania tych dni będzie dla nas okazją zbliżenia się do żywego Chrystusa, biblijnego Chrystusa, który wypełni nasze serca prawdą i życiem.

Wszystkim, a również sobie życzę, aby radość zmartwychwstania pobudziła nas do radości oczekiwania na Jego powtórne przyjście.

Modłę się, aby Kościół Ewangelicznych Chrześcijan był gotowy na przyjście Pańskie.

„Kościół pełen chwały, bez zmyły lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany” – Ef 5,27.

ISSN 0869-8350
głos
ewangeliczny

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redaguje: Kolegium redakcyjne

Głos Ewangeliczny w roku 2017 ukaże się kwartalnie, w numerach:

Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 22 622 79 40;

e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa

Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 22 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl



Cezary Komisarz – Prezbiter Naczelny

Jacek Duda – z-ca Przewodniczącego RK

Leon Dziadkowicz – Sekretarz

Daniel Krystoń – Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła – Piotr Dymkowski, Mariusz Socha, Jan Tomczyk

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci

ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 77 456 75 60

e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Fundacja Legatio

87-816 Włocławek, ul. Zdrojowa 14,
tel. 54 2364127

e-mail: legatio@legatio.pl, www.legatio.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”

Jarosław Gaudek
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Koordinator pracy młodzieżowej

64-300 Nowy Tomysł, ul. Wypoczynkowa 20

e-mail: kechdymas@gmail.com

Piotr Dymkowski, tel. 793 737 209

Fundacja „Głos Ewangelii”

00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
tel./fax: (22) 621 28 38

e-mail: gospel@gospel.pl

Agenda KECh Misja Namiotowa

00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10

e-mail: sekretariat@kech.pl

Cezary Komisarz 509 307 702

SŁOWO OD

REDAKCJI

I znowu Wielkanoc

Nadchodzą kolejne święta. Wielkanoc. Jak co roku, tak i teraz będziemy chcieli pochylić się z namysłem nad śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa. Znowu? Ile można mówić o jednej i tej samej postaci? Ile można mówić o Jezusie? Można i to dużo, bez końca. Od dwóch tysięcy lat Kościół mówi o Jezusie i jeszcze nie wyczerpał tematu, i nie wyczerpie. To niewykonalne.

Świat nie lubi mówić o Jezusie, choć to robi, nie wierzy w Niego, a jednak w jakiś sposób się Nim zajmuje. Świat ciągle Go poniża. Drwi z Żyda. A to rysunek, a to animacja, film, a to innego rodzaju odbieranie Mu istotowości poprzez tzw. naukowe podejście do postaci Jezusa (chodzi na przykład o szukanie prawdziwego Jezusa, o odarcie Go z kościelnej otoczki i wiary, bo ten *Chrystus wiary* ma być rzekomo inny od *Jezusa historii*). Od dwudziestu wieków świat nie daje Mu spokoju. A On – jak na złość – ciągle trwa. I ma się dobrze. Żyje. Nie tylko w czyjejś wierze, lecz faktycznie. On po prostu jest. Ten sam, niezmienny.

Jest coś niezwykle pociągającego i zarazem niepokojącego w tej postaci. Pociąga On tych, którzy Mu ufają, którzy próbują Go naśladować, natomiast niepokoi tych, którzy nie widzą w Nim Mesjasza (gdy chodzi o tę drugą grupę, lekko i celowo generalizuję, różnie to bowiem wygląda). Z takimi ludźmi można porozmawiać o wszystkim, nawet o Bogu, ale gdy pojawia się temat Jezusa, wówczas albo próbują go zmienić, albo zamykają usta, albo stają się nagle zaciekłymi wrogami Nazarejczyka. Z czego to wynika? Między innymi ze złego, antyżydowskiego nastawienia, potem z antychrześcijańskiej propagandy i wiary w treść nie do końca uczciwie napisanych ksiąg o Jezusie i chrześcijaństwie. Wynika to jeszcze z niewiary oraz złych przykładów (jakiś chrześcijanin zawiódł – zob. Rz 2,24), również z tego, kim ów Jezus z Nazaretu był. A był Żydem. To prawda (o Żydach w ogóle, nawet o takich, niektórzy nie chcą rozmawiać). Był nauczycielem. To prawda. Był cudotwórcą i lekarzem. To też prawda. Przede wszystkim zaś był i jest Synem Bożym, Bogiem w ciele, Zbawicielem, Wybawcą. Dla Kościoła stał się Głową i kamieniem węgielnym, o czym zaświadcza św. Paweł (Ef 5,23; 2,20). Dla świata stał się znakiem (Łk 2,34).

Trzeba w tym miejscu dopowiedzieć, że takim zapowiedział Go Izajasz: „Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju” (9,5). Pisząc te słowa prorok wskazywał na Jego godność i wielkość. I oto pojawia się Jezus. Rodzi się w Betlejem, wychowuje w Nazarecie. Wzrasta, uczy się zawodu, dojrzewa. I wie, że Jego człowieczeństwo ma czemuś posłużyć. Wie, że jako wcielony ma stać się ofiarą i pójść na krzyż. Potem zmartwychwstać. On wie, kim jest. Mając lat dwanaście, powie swojej matce i Józefowi: „Czemuście mnie szukali? Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego (a był w świątyni – przyp. autora), Ja być muszę?” (Łk 2,49).

Ten młody Jezus wie, kim jest. On nie stanie się Mesjaszem dopiero podczas chrztu (tak chcieliby tzw. adopcjoniści – starożytni i współcześni). Nie. On już nim jest. Chrzest nie będzie dla Niego oświe-

Wiesław Kamyszek
pastor





Trzeba Mu tylko zaufać, by wejść w posiadanie życia wiecznego. Tylko tyle.

cenieniem, swego rodzaju uświadomieniem sobie swojej roli, lecz stanie się Jego objawieniem. Jan Chrzciciel odczyta to właściwie i ogłosi: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1,29). Jezus Chrystus budzi kontrowersje, budzi sprzeciw (ponownie Łk 2,34). Wielu nie chce zgodzić się ze słowami Jana Chrzciciela, wielu nie chce zgodzić się na Jezusa Mesjasza. Walczy się z Nim, próbuje Go umniejszać, ogołocić z nadzwyczajności i cudowności. Dlaczego? Dlatego, że uznanie Mesjasza w Jezusie doprowadza do dręczącego pytania o siebie i swoją duchowość, tym samym o grzech.

Ludzie nie lubią mówić o grzechu, nie znoszą tego, czują się wtedy zagrożeni, zaniepokojeni. Rzecz w tym, że aby uleczyć, trzeba najpierw zdiagnozować chorobę. A chorobą, więcej niż chorobą, jest grzech, i jeśli się do niego nie przyznam, nie doznam ulgi.

Pomoc w tej sprawie niesie właśnie Jezus Chrystus. Przez Niego przychodzą do nas łaska i prawda (J 1,17). Za prawdą o człowieku idzie przyjmująca, akceptująca łaska. Ona nie chce zapłaty, bo jest darmowa. Jej darmowość jest efektem Jezusowego krzyża. On zapłacił swoim życiem, by łaska mogła być łaską.

Łaska to wielki skarb. Obok niej stoi krzyż. Gdy życie Chrystusa dobiegało końca, powiedział: „Wykonano się” (J 19,30a). Dzieło zostało dokończzone. Stało się to, co miało się stać. „I skłoniwszy głowę, oddał ducha” (J 19,30b).

Ofiara krzyża to niezwykła ofiara, jedyna w swoim rodzaju. To zarozumiałość człowieka i jego wiara w siebie sprawiają, że nie chce

on pomocy, że nie chce się uniżyć. Człowiek nie rozumie, że jeśli nie przyjdzie pod krzyż, jeśli nie dostąpi przebaczenia Bożego, to przepadnie, będzie potępiony. No tak, ale kto dzisiaj, w oświeconym XXI wieku, wierzy jeszcze w takie średniowieczne bajki?

Ofiara Chrystusa była ofiarą Syna Bożego właśnie dlatego, że potępienie jest sprawą realną, że zabol. Bez Jego ofiary nie byłoby żadnych szans na wybawienie z grzechów, na zbawienie. Ofiara ta musiała zaistnieć, bo wielka jest grzeszność grzechu!

Zobaczmy jak wielkie dobro przynosi ze sobą Jezus Chrystus. On chce nim obdarować. Trzeba Mu tylko zaufać, by wejść w posiadanie życia wiecznego. Tylko tyle.

W Wielki Piątek spójrzmy oczami wyobraźni na krzyż Golgoty. A w niedzielę po nim na zmartwychwstanie Chrystusa i pomyślimy, że to prawdziwe wydarzenie jest zapowiedzią naszego zmartwychwstania i wejścia w wieczność. Kluczem do jej drzwi jest wiara. I chociaż źle dzieje się na świecie, chociaż sprawy wiary są coraz częściej spychane na margines, pozostajmy niezlomni, wierni, ufający.

Znowu Wielkanoc. Znowu mowa o krzyżu. Znowu mowa o zmartwychwstaniu. Czy Kościół jeszcze tego chce? Czy jeszcze chce mówić? Oj, tak. Trudno jest wyobrazić sobie coś innego. Kościół chce mówić o Jezusie. Kościół kocha to robić i to nie tylko w czas Świąt, lecz zawsze, wszędzie i o każdej porze. Kościół wie, że bez krzyża nie byłby tym, czym jest. Kościół wie, że jeśli przestanie mówić o Jezusie, to przestanie być Kościołem. ■

Jan Puchacz
pastor



Wolność w Chrystusie

od nieprawości, zdemonizowania i przekleństwa

Jak mogę doświadczyć uwolnienia/wolności w Chrystusie? Co czyni Chrystus, kiedy nas zbawia/wyzwala? Sam Chrystus, powołując Saula na apostoła, powiedział o sensie jego posłannictwa tak: **Aby otworzyć ich oczy, odwrócić od ciemności do światłości i od władzy szatana do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów i przez wiarę we mnie współudziału z uświęconymi** (Dz 26,18). Jeżeli Chrystus otworzył ci duchowe oczy to tym samym uwolnił cię od grzechów i od władzy szatana! W jaki sposób to uczynił? Oddając swoje życie wykupił nas od wszelkiej nieprawości, staliśmy się Jego wyłączną własnością (Tt 2,14) poprzez wyznanie grzechów (1 J 1,9). Jeżeli Chrystus wykupił i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości, to również od diabła, ojca bezprawia, którego tym samym nie wpuści do swojej własności.

Kilka razy w życiu sprzedawałem i kupowałem mieszkanie. Notariusz nie podpisał aktu własności tak długo, zanim nie został mu dostarczony dokument, że wszystkie dotychczas zamieszkujące osoby zostały wymeldowane. Czy wierzymy, że Chrystus wykupiłby nas sobie na własność nie wymeldowując z naszego serca poprzedniego właściciela? Co Chrystus czyni z diabłem, kiedy nasze serce staje się Jego Królestwem? W Ewangelii wg św. Mateusza 12,25.29 czytamy: *A Jezus, znając ich myśli, rzekł im: Każde królestwo, rozdwojone samo w sobie, pustoszeje, i żadne miasto czy dom, rozdwojony sam w sobie, nie ostoi się. (...) Albo jak może kto wejść do domu mocarza i jego sprzęty zagrabić, jeśli pierwszej nie zwiąże mocarza; wtedy dopiero dom jego ograbi?* Pan Jezus opowiedział tę historię w kontekście uwolnienia przez niego osoby opętanej. Zastosował wyraźną analogię, że zanim On wejdzie do naszego serca, którego wcześniej właścicielem był diabeł, to najpierw go zwiąże, czyli pozbawi władzy i zabierze wszystko, co należało w sercu do szatana. On *ogłasza jeńcom wyzwolenie, wypuszcza na wolność* (Łk 4,18). Czy wierzysz Jezusowi? Czy wierzysz, że po nowym narodzeniu twoje serce doznaje pełnego uwolnienia (por. J 8,36)?

Ojciec kłamstwa próbuje i dzisiaj wchodzić do Kościoła Chrystusa z nauką, że ludzie nowonarodzeni nie zostają

w pełni uwolnieni, ale muszą wciąż być uwalniani przez pośrednictwo „uwalniaczy” czy „egzorcystów”. W Polsce powstają nawet tzw. szkoły uwalniania, gdzie podawane są konkretne techniki, treści modlitw, jakby zaklęcia ku uwolnieniu. Jednak według Biblii pozyskanie człowieka przez Boga jest pozyskaniem jego duszy! (Dz 2,41). Nowe narodzenie polega przecież na oddaniu duszy Bogu (1 P 1,22). Czy nowe narodzenie nie następuje dopiero po powierzeniu na własność Bogu nie tylko ducha, ale całego siebie z duszą i ciałem? 1 List do Koryntian 6,19 podaje: *Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych?* List do Galacjan 5,24: *A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami.* Czy Pan Jezus wygonił handlarzy i grzeszników jedynie z miejsca najświętszego świątyni? On wygonił ich z przedsionka! Dlaczego? Ponieważ cały ja z chwilą nowego narodzenia staję się świątynią Ducha Świętego. Dlaczego? Ponieważ Chrystus jest zazdrosny i chce On mieć tylko dla siebie tę świątynię (Jk 4,5).

Wydaje się, że te fundamentalne prawdy Słowa Bożego powinny być dla nas oczywiste. Jednak jak szybko dajemy się zwieść, ogotoczyć z błogostawieństw, jakie stały się naszym udziałem z chwilą nowego narodzenia. Jest wspaniałe

proroctwo o błogosławieństwie Nowego Przymierza dane pierwotnie Izraelowi, ale w tych obietnicach możemy również dziś my jako wierzący z pogan mieć swój udział. Jeżeli jesteś osobą nowonarodzoną, to uwierz w to, co Chrystus uczynił dla ciebie, zamieszkując w twoim sercu. Pozwólcie, że odniosę to proroctwo do każdego indywidualnie cytując w pierwszej osobie liczby pojedynczej. W Księdze Ezechiela 36,25-7 czytamy: *I pokropię was (ciebie, Leszku, ...) czystą wodą, i będziecie czysti (będziesz czysty) od wszystkich waszych nieczystości i od wszystkich waszych bałwanów oczyszczę was. I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serce mięsiste. Mojego ducha dam do waszego wnętrza...*

Czy ufasz Bogu, że dał ci nowe serce, że oczyścił ciebie od wszystkich nieczystości i od wszystkich bałwanów? Jeżeli od wszystkich bałwanów to również od diabła! Czy wierzysz Bogu, że kiedy dał ci nowe serce, to również swojego Ducha Świętego do twojego wnętrza?

Czasami dziwimy się innym religiom czy wyznaniom, że próbują zdobywać Boże błogosławieństwa i łaski, jakby po drabinie zasług zdobywali przychyłność Boga. Okazuje się, że również niektóre ewangelikalne Kościoły nauczają, że Chrystus zdradzając nas na nowo nie daje nam Ducha i nie uwalnia nas w pełni. Jakże umniejszamy to, co otrzymaliśmy w Chrystusie! A co otrzymaliśmy? List do Efezjan 1,3b podaje: *... który nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios*. To nie my mamy po nowym narodzeniu wchodzić po drabinie ku Bogu uwalniając się od demonów i jakichś przekleństw, ale Chrystus uczynił to doskonale na Golgocie! List do Kolosan 2,15: *Rozbroił nadziemskie władze i zwierzchności, i wystawił je na pokaz, odniósłszy w nim triumf nad nimi*. Jeżeli zaprosiłeś Chrystusa do serca, to On rozbroił tam władze diabelskie!

Diabeł znów próbuje zasiać nie tylko kłamstwo, że jako chrześcijanie nie jesteśmy w pełni uwolnieni, ale również kłamstwo, że ciąży na ludziach nowonarodzonych przekleństwo pokoleniowe. W niektórych Kościołach, społecznościach, wmawia się ludziom wierzącym, że ciąży na nich przekleństwo przodków. Osobiście przeglądając wielostronicowy kwestionariusz, w któ-

rym wpisuje się w drzewo genealogiczne swoich przodków, wypisując ich możliwe choroby i grzechy, przekazuje się karności – egzorcyście, który po analizie przystępuje do egzorcyzmu. Czyżby Pan Jezus zapomniał wspomnieć o potrzebie uwalniania się od demonów przodków i zamieszczenia w Biblii wielostronicowego formularza? Czy znajdujemy w Nowym Testamencie jakiś egzorcyzm jako formę terapii dla chrześcijan, czyli osób narodzonych z Ducha Świętego? Czy człowiek nowonarodzony winien powracać do grzechów popełnionych przed nawróceniem czy też został całkowicie oczyszczony z grzechów? List do Hebrajczyków 8,12 mówi: *Gdyż łaskawy będę na nieprawości ich, a grzechów ich nie wspomnę więcej*. Jeżeli Bóg nie wspomina żadnych twoich nieprawości i grzechów, to ty również nie powinieneś tego wspominać. Czy człowiek nowonarodzony nosi w sobie winę za grzechy swoich przodków, którą poprzez wnikanie w przeszłość musi wyznać? List do Rzymian 14,12: *Tak więc każdy z nas za samego siebie zda sprawę Bogu*.

Falszywa nauka o przekleństwie pokoleniowym bazuje na wyrwaniu fragmentów z ich kontekstu. Przeczytamy dla przykładu dwa z nich w ich właściwym kontekście: Pan skierował do mnie następujące słowa: «Z jakiego powodu powtarzacie między sobą tę przypowieść o ziemi izraelskiej: *Ojcowie jedli zielone winogrona, a zęby ścierpły synom?* Na moje życie – wyrocznia Pana. Nie będziecie więcej powtarzali tej przypowieści w Izraelu» (Ez 18,1-2). Nieco dalej znajdziemy jeszcze wyjaśnienie: Syn nie ponosi odpowiedzialności za winę swego ojca (Ez 18,20). Kolejny fragment czytany w kontekście również wyklucza odpowiedzialność za grzechy moich genetycznych rodziców, dziadków i pozostałych przodków: Przodkowie nasi zgrzeszyli – ich nie ma, a my dźwigamy ich grzechy (Treny 5,7) – odnosi się on do konsekwencji grzechu w postaci niewoli politycznej, w jaką popadł Izrael. Królowie i lud grzeszyli w poprzednich pokoleniach, a dziś cały naród musi cierpieć jarzmo babilońskie. Czy słowo „przodkowie” oznacza dziad-

**Gdyż łaskawy będę
na nieprawości ich,
a grzechów ich
nie wspomnę
więcej.**

Hbr 8,12



ków czy pradiadków w mojej genetycznej rodzinie? Nie, ogólnie Izraelitów, którzy żyli kilka pokoleń wcześniej. Widać to wyraźnie w kontekście całej księgi Trenów (Treny 1,1-3). Czy zauważamy, że w nauce o tzw. przekleństwie pokoleniowym nowonarodzonych osób jest to samo przerzucanie odpowiedzialności za grzech, jakie zaistniało w raju?

PRZERZUCANIE ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA GRZECH W RAJU	PRZERZUCANIE ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA GRZECH W SŁUŻBIE UWALNIANIA OD PRZEKLEŃSTWA POKOLENIOWEGO
Adam powiedział, że to nie on jest winien grzechu, ale Ewa, którą dał mu sam Bóg.	Propagatorzy tego nauczania głoszą, że za moje i twoje grzechy są odpowiedzialni „przodkowie” do któregoś pokolenia...
Ewa powiedziała, że to nie ona jest winna, tylko wąż (diabeł), który ją skusił.	Ostatecznie za to przekleństwo jest odpowiedzialny sam diabeł, którego trzeba wypędzić.
Ja nie odpowiadam więc bezpośrednio za swoje grzechy, tylko ktoś inny.	Ja nie odpowiadam więc bezpośrednio za swoje grzechy, tylko ktoś inny.

Nowy Testament nigdzie nie wspomina o jakimś uwalnianiu chrześcijan z „przekleństwa pokoleniowego”. Wręcz przeciwnie czytamy, że: *każdy z nas za samego siebie zda sprawę Bogu* (Rzymian 14,12). Nie będziesz odpowiadał za babcię czy pra-

dziadka, ale za własne wybory i drogę życia. Biblia wyraźnie naucza, że wszelkie przekleństwo dotyczy jedynie osób nieodrodzonych, bo kto nie miłuje Boga jest przeklęty, kto polega na swoich uczynkach jest przeklęty... Zwracam się do osób nowonarodzonych: czy wierzymy, że Bóg dotrzymał swojej obietnicy wykupienia nas od przekleństwa? Bóg złożył Abrahamowi obietnicę ziemi, potomstwa i błogosławieństwa. Czy wierzymy Bogu, który nam obiecał: *Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem, gdyż napisano: Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie, Aby błogosławieństwo Abrahamowe przeszło na pogan w Jezusie Chrystusie, my zaś, abyśmy obiecanego Ducha otrzymali przez wiarę* (Ga 3,13-14). Jeżeli Chrystus bierze przekleństwo i przybija je do krzyża, a ja przyjmuję jego uwolnienie a jednocześnie wierzę, że nadal żyję w przekleństwie, to zasmucam mojego Pana! Kiedy Jezus wisi na krzyżu, wówczas wziął na siebie całe przekleństwo, ale tym samym zwyciężył diabła. Czy wierzysz, że gdy przychodzisz do Jezusa, wówczas On przyodziewa cię swoją sprawiedliwością, czystością i błogosławieństwem? Diabeł pozostaje naszym wrogiem zewnętrznym, który nas atakuje. Diabeł chce zabrać chrześcijanom uwolnienie i błogosławieństwo, poprzez przenikanie nauki o zdemonizowaniu i przekleństwie chrześcijan do Kościoła Chrystusa. W jaki sposób Jezus odpierał ataki diabelskie? Postugując się Słowem Bożym!

Kiedy usłyszysz więc, że w tobie jako chrześcijanie poprzez grzech może zamieszkać demon czy demony, wówczas odeprzyj ataki diabelskie Bożymi obietnicami:

1. 1 List św. Jana 4,4: **Wy z Boga jesteście, dzieci, i wy ich zwyciężyliście, gdyż Ten, który jest w was, większy jest, aniżeli ten, który jest na świecie.** Gdzie umiejscowiony jest Chrystus? W nas. A gdzie diabeł? Nie w nas, tylko na świecie. Czy wierzysz w to?

2. Księga Psalmów 5,5: **Albowiem Ty nie jesteś Bogiem, który chce niegodziwości, Zły nie może z tobą przebywać.** Pamiętaj, Twoja stara natura może dać posłuch diabłu, ale Chrystus nie może przebywać w twoim wnętrzu razem z diabłem!

3. 1 List św. Jana 5,18: **Wiemy ... że Ten, który z Boga został zrodzony, strzeże go i zły nie może go tknąć.** Chrystus strzeże twojego serca. Kiedy diabeł zechciałby tam wejść, to zgadnij, kto stoi na straży drzwi twojego serca? Sam Chrystus!

4. 2 List do Koryntian 3,17: **Pan jest Duchem; gdzie zaś Duch Pański, tam wolność.** Jeżeli Duch Święty jest w twoim sercu, to jesteś uwolniony od demonów, od przekleństwa, od grzechu..., całkowicie wolny, ale...

5. List do Galacjan 5,13: **Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobbajacie ciała, ale służcie jedni drugim w miłości.** Pamiętaj, nie po to zostałeś tak drogo wykupiony/uwolniony, aby służyć sobie, swoim zachciankom, ale Chrystusowi, a przez Niego innym. Niech Bóg ci w tym błogosławi. ■

Gdzie się podziało „Amen”?

Tomasz Chyłka
pastor



Istnieje pewne osobliwe słowo, które można by rzec, posiada znaczenie ponadczasowe, a co do powszechności jego występowania niemal globalne. Jest ono bowiem wykorzystywane przez cały chrześcijański świat niezależnie od tego, jakim językiem posługują się ludzie. Używa się go od dawnych pokoleń do dnia dzisiejszego. Pomimo upływu czasu funkcjonuje ono nadal w obiegu językowym w prawie niezmienionej formie. Tym uniwersalnym słowem jest biblijne „Amen”. Słowo to posiada większe znaczenie, niż bylibyśmy w stanie przypuszczać.

Charles Spurgeon, XIX wieczny kaznodzieja zastanawiając się nad fenomenem trwałości tego słowa pośród wielu narodów powiedział, że najwyraźniej *język umiłowanego Izraela, ciągle brzmi słodko w Bożych uszach*. Idąc w ślad za tym, można by powiedzieć, że Bóg sam zadbał o to, aby każdy język zapamiętał i utrwalił w swej mowie to słowo.

Znaczenie tego Słowa w samej Biblii zostało nam wyjaśnione. **A do anioła zboru w Laodycei napisz: To mówi ten, który jest Amen, świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego** (Obj 3,14).

Chociaż „Amen” korzeniami sięga języka aramejskiego, występuje w języku greckim i jest także słowem używanym w języku hebrajskim, które oznacza kogoś lub coś wiernego i prawdziwego. Takimi są Boże obietnice – wypowiedziane przez wiernego Boga. W obietnicach Boże „Amen” spotyka się z ludzkim „Amen” (2 Kor 1,20). Sens tego słowa jest w pełni dostrzegalny i zrozumiały, gdy przyglądamy się jego zastosowaniu w Starym i Nowym Testamencie. „Amen” występuje w co najmniej trzech formach praktycznego użycia.

Kiedy ktoś chciał nadać autorytet swojej mowie, mógł rozpocząć lub zakończyć wypowiedź słowem „Amen” (patrz: Obj 3,14). Autorytet nadany w ten sposób przekazanej wiadomości wskazywał słuchaczom, że to, co zostało powiedziane jest pewne i można na tym polegać. Ewangelie synoptyczne aż 55 razy przytaczając wypowiedzi Jezusa rozpoczynają je słowem „zaprawdę”. Ewangelista Jan, chcąc podkreślić ważność pewnych stwierdzeń swego Mistrza, 25 razy rozpoczyna je słowami: „Zaprawdę, zaprawdę...”. Gdy bierzemy do ręki tekst grecki, w którym pierwotnie były napisane Ewangelie, wówczas dostrzegamy, że za tymi słowami kryje się wierne i prawdziwe „Amen, Amen”. Takie podwojenie miało adresatom Słowa przypomnieć o jego nieomyślności. Ilekroć nasz Pan pragnął wypowiedzieć niezwykle istotną dla słuchaczy prawdę, nadawał jej pełnię swego autorytetu. Co nakazuje nam dogłębnie i z całą powagą rozważyć treść owej wypowiedzi.

Drugie znaczenie słowa „Amen” odkrywamy w Starym Testamencie. Czytając ostrzeżenie dla kobiet w sprawie niewierności wobec swoich mężów (4 M 5,12-22), widzimy, że kobieta słowami „Amen, amen” wyraża pełną zgodę na to, aby kapłan sprawdził przed Panem, czy jest ona winna zdrady małżeńskiej, gdy jej mąż powziął co do tego podejrzenie przy jednoczesnym braku świadków. Zgoda kobiety na poddanie się obrzędowej, przewidzianej Prawem próbie miała rozstrzygnąć, czy wątpliwości są uzasadnione.

Bardziej znamienitym wydarzeniem w dziejach Izraela było odczytanie Prawa Bożego przed wejściem do Ziemi Obiecanej (5 M 11,26-29). Błogosławieństwa góry Garizim i przekleństwa góry Ebal, były częścią warunków przymierza Bożego zawartego z ludem Izraela. Gdy Mojżesz przeczytał ludowi Prawo, a wraz z nim błogosławieństwa i owe przekleństwa, wówczas ludzie na każde z dwunastu przekleństw odpowiadali 12 razy „Amen”, co wyrażało pełną zgodę dwunastu plemion na tak sformułowane warunki przymierza Bożego. Podobnie za czasów Nehemiasza, gdy Ezdrasz odczytał Boże Prawo (Ne 8,3-6), lud odpowiedział na to, co usłyszał słowami „Amen, amen”, co także oznaczało całkowitą zgodę z treścią księgi. „Amen” dla słów Biblii jest więc moją osobistą zgodą i przyjęciem poselstwa Bożego. Używajmy swojego „Amen” na zakończenie kazań opartych na Słowie Bożym.

Trzecie znaczenie słowa „Amen” widzimy na zakończenie Modlitwy Pańskiej „Ojcze nasz” (Mt 6,9-13). W tym sensie „Amen” tłumaczone jako „niech tak się stanie” pełni rolę błagalnego dopełnienia naszej modlitwy. „Amen” wyraża tutaj nasze poddanie się Bogu, gotowość wypełnienia treści modlitwy i oczekiwanie na jej wysłuchanie przez Boga. „Amen” wypowiedziane na zakończenie modlitwy może też być moim wsparciem w modlitwie innych chrześcijan, wówczas wyrażam nie tylko swoją zgodę na treść wypowiedzianą w modlitwie, ale także manifestuję w ten sposób pełną jedność z dziękczynieniem i prośbami modlącej się osoby. Dlatego jest tak ważne, aby publiczne modlitwy były zrozumiałe dla tych, którzy mogą udzielić swego „Amen” (1 Kor 14,16). Taka modlitwa, podczas której słyszymy wspólne „Amen” wzmacnia nasze więzi, upewnia mniej dojrzałych słuchaczy, o tym, że jej treść była biblijna, a więc właściwa. Modlitwa może uczyć, budować i posilać naszą wiarę.

Jeden z Ojców Kościoła, Hieronim, pisał, że pierwsi chrześcijanie w Rzymie nie szczędzili sobie słowa „Amen” podczas wspólnych modlitw. Było ono tak serdeczne i tak stanowczo, ochoczo i mocno wypowiedzane, że brzmiało niczym uderzenie pioruna. Czytając tego typu świadectwa, chciałoby się postawić pytanie – gdzie podziła się w naszych zborach „Amen”? Gdzie się podziła twoje – „Amen”? Dlaczego tak niechętnie, z wątpliwościami w sercu, z niepewnością w głosie, by nie powiedzieć niemrawo, używamy tego słowa? Ba, są społeczności, które zupełnie porzuciły „Amen” pomimo jego nieprzemijającej wartości, zaprzestając zupełnie jego używania. Biblijne „Amen” wskazuje na coś niepodważalnego, co jest absolutną prawdą, wartością stałą, pośród wszelkich zmiennych twier-

dzeń, przemijających spraw naszej codzienności i różnorodnych ludzkich kolei losu. „Amen” podkreśla istnienie niezmiennej, absolutnej prawdy, która jest w naszym Bogu.

A królówi wieków, nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, jedynemu Bogu, niechaj będzie cześć i chwała na wieki wieków. Amen (1 Tm 1,17).

Jedynemu Bogu, Zbawicielowi naszemu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, niech będzie chwała, uwielbienie, moc i władza przed wszystkimi wiekami i teraz, i po wszystkie wieki. Amen (Jud 22).

Czy możesz na to powiedzieć „Amen”? Niech Twoje „Amen” brzmi wyraźnie w uszach i sercach innych ludzi. Twoje „tak jest – tak niech się stanie” – jest w rzeczy samej odpowiedzią wiary, streszczeniem twych najgłębszych przekonań, zdecydowanym wyznaniem o tym, że Ten, który jest Prawdą – mówi w swym Słowie prawdę. Używaj swego „Amen”, nie przedawniaj tego, co u Boga jest wciąż aktualne, gdyż brzmi na wieki. Praktykuj „Amen”, ćwicz swoje „Amen”, usłyszysz bowiem to słowo w wieczności, gdy dołączysz do tych, którzy donośnym głosem zawołają: „Amen!”.

I wołali głosem donośnym, mówiąc: Zbawienie jest u Boga naszego, który siedzi na tronie, i u Baranka. A wszyscy aniołowie stali wokół tronu i starców, i czterech postaci, i upadli przed tronem na twarze swoje, i oddali pokłon Bogu, mówiąc: Amen! Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen (Obj 7,10-12). ■



Mężowie Boży i modlitwa

Jedną z najistotniejszych części składowych życia wierzących ludzi jest modlitwa. Gdzie zamiera modlitwa, zamiera życie duchowe... Są nieraz zbory, nawet stosunkowo liczne, nie ma w nich jednak ducha modlitwy. Podejmuje się czasami wiele przedsięwzięć w zborze, kościele, w życiu osobistym, nie towarzyszy jednak temu gorliwa modlitwa, modlitwa z wiarą.

Czytając Pismo św. widzimy jak wielką rolę w życiu mężów Bożych odgrywa modlitwa. Sam Pan nasz powiedział: „zawsze trzeba się modlić a nie ustawać”, i dał temu najlepszy przykład.

W niniejszym artykule chciałbym podać trochę przykładów ilustrujących jak wielką rolę w życiu mężów wiary, ewangelistów, misjonarzy, reformatorów odgrywała modlitwa i co przez nią osiągnęli...

Marcin Luter miał zwyczaj spędzania 3 godzin dziennie na modlitwie. Człowiek ten, jak wiemy, rozproszył mroki średniowiecza i „odkrył” ludziom drogę do Ewangelii. John Knox (reformator szkocki), miał zwyczaj spędzania całych nocy na modlitwie. Modląc się wołał nieraz: „Boże, daj mi Szkocję, lub niech umrę”. Bóg dał mu Szkocję. Tysiące jego rodaków przyjęło światło Ewangelii. Jan Wesley pisze o spędzonych razem z przyjaciółmi nocach na modlitwie, w czasie których Bóg szczególnie dał im odczuć swoją obecność i wyposażył ich w moc do „ratowania Anglii z pogaństwa i wzniesienia ducha przebudzenia w całym kraju”. David Brainerd (misionarz wśród Indian amerykańskich, żył wśród nich nieraz w bardzo ciężkich warunkach) często leżał na zmarzniętej ziemi okryty w skórę niedźwiedzia, plując krwią, wołał do Boga o zbawienie Indian. Bóg usłyszał jego wołanie, nawrócił i uświęcił wielu biednych, zaniedbanych duchowo i materialnie, zarażonych pijaństwem i chorobami białych ludzi – Indian amerykańskich.

Noc, która poprzedziła dzień, w którym Jonathan Edwards (ewangelista amerykański) wygłosił swoje płomienne kazanie, które wzniciło ogień przebudzenia w Nowej Anglii (płn.-wsch. część USA) i dalej, spędził wraz z innymi osobami na gorącej modlitwie. Pewien młody człowiek o nazwisku Livingstone, w Szkocji, został zaproszony do wygłoszenia kazania w dużym zgromadzeniu. Czując swą duchową słabość, spędził całą noc na modlitwie, następnego dnia przemawiał. Ponad 500 osób tego wieczoru

PERŁY Z PRZESZŁOŚCI

Jan Totwiński
pastor
(1939-2018)



zapragnęło przyjąć

Jezusa jako swego Zbawiciela.

Karol Finney modlił się tak długo aż zdobył przekonanie, że całe zgromadzenie znajduje się pod działaniem Ducha Świętego i nikt nie będzie mógł temu działaniu się oprzeć. Kiedyś, będąc przepracowany za radą swoich przyjaciół udał się na wypoczynek nad Morze Śródziemne. Był tam jednak tak niespokojny o zbawienie wielu ginących dusz, że nie mógł zupełnie duchowo i fizycznie wypoczywać. Wrócił więc przed zamierzonym czasem i zaczął usilnie błagać Pana o moc i sposobność do ewangelizacji świata. Po pewnym czasie modlił się już całymi dniami, aż któregoś dnia wieczorem otrzymał Bożą odpowiedź i wypchnięcie do tej pracy.

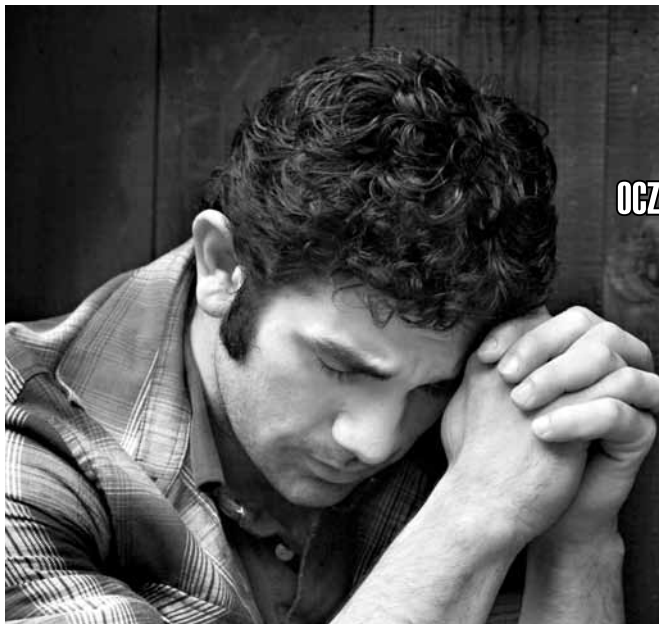
Przyjechawszy do Nowego Jorku wydał drukiem swoje „kazania przebudzeniowe”. Były wydane one i za granicą. Wszędzie przyniosły obfity duchowy plon. Dostały się one m.in. do rąk Katarzyny Booth i wywarły na nią wielki wpływ. Tak więc można powiedzieć, że i Armia Zbawienia jest częścią Bożej odpowiedzi na prośby, błagania i modlitwy tego męża Bożego. Tenże Karol Finney opowiada jeszcze o pewnym zborze, w którym trwało przebudzenie nieprzerwanie przez 13 lat. Przyszedł jednak czas, gdy ogień przebudzenia prawie nagle zgasł. Wszyscy zaniepokoiли się i pytali, co za przyczyna tego stanu rzeczy, aż pewnego dnia powstał na zgromadzeniu jakiś mężczyzna i ze strachem opowiedział jak od trzynastu lat w każdą sobotę aż do północy modlił się o to, aby Bóg uwielbił się w zgromadzeniu i zbawił dusze. Lecz od dwóch tygodni przestał już modlić się, i na pewno to było przyczyną, że przebudzenie skończyło się.

Jeśli Bóg wysłuchiwał tylko jednej modlitwy i udzielał tak wielkiego błogosławieństwa, cóż dopiero byłoby, gdybyśmy wszyscy o to się modlili, powiada na zakończenie Finney.

Bramwell Booth (ewangelista angielski z Armii Zbawienia) organizował w każdy piątek wieczorem nabożeństwa dla młodzieży męskiej. Młodych wierzących, mężczyzn i chłopców prosił natomiast, aby każdy z nich spędził dziennie, na osobności – jeśli to możliwe – chociaż pięć minut, w intencji tych piątkowych wieczorów ewangelizacyjnych. Jeden z chłopców, który pracował w wielkim magazynie, powiada, że chował się on na owe pięć minut do jednej z dużych skrzyń, służących do pakowania towarów.

Dwight L. Moody (ewangelista amerykański), miał zwyczaj wstawania bardzo rano i spędzania kilku godzin na czytaniu Słowa Bożego i modlitwie.

Karol Spurgeon (wielki kaznodzieja angielski), oprowadzając kiedyś osoby zwiedzające dom zborowy, w którym odbywały się słynne nabożeństwa przebudzeniowe, zaprowadził ich do małej pustej salki obok głównej kaplicy. Na pytanie jednego ze zwiedzających, do czego służy to pomieszczenie, odpowiedział: to jest centralne ogrzewanie! Gdy pytający wyraził zdziwienie, że w tym miejscu nie ma przecież żadnego urządzenia grzewczego, Spurgeon powiedział, że w czasie każdego nabożeństwa w głów-



**Jednym
z warunków
oczekiwanego przez nas
przebudzenia
w naszych zborach,
kraju,
jest obudzenie
ducha modlitwy
w nas.**

nej sali tutaj grupa wierzących modli się o błogosławieństwo dla tamtego zgromadzenia. To jest przyczyną wielkiego przebudzenia w tym zborze.

Trzeba powiedzieć, że nie zawsze jest łatwo zdobyć się na podobną modlitwę, o jakich wspomnieliśmy wyżej. Tak samo bowiem, jak szatanowi (i ciału naszemu) zależy na odciągnięciu nas od czytania Słowa Bożego codziennie, tak samo zależy mu na osłabieniu i zabiciu w końcu w nas ducha modlitwy. Gdy oba te oręża zostaną wytrącone nam z rąk, wtedy jesteśmy już jego własnością. Niechęć do wytrwałej, długiej modlitwy „w swojej komorze”, może wynikać z jednej lub kilku przyczyn:

1. **Z działania złych duchów.** Wydaje się mnie, że duch ciemności nie troszczy się zbyt o większość ludzi z zimnymi sercami, klęczących w niektórych zgromadzeniach. Wie on bowiem, że czynią oni to tylko z przyzwyczajenia lub dlatego, że w tym miejscu lub czasie tak wypada. Nie znosi on jednak takiego widoku, gdy ktoś na kolanach na osobności rozmawia z Bogiem, błaga Go. Taki człowiek reprezentuje pewną sprawę i gotów jest dla niej, jeśli tak można się wyrazić „poruszyć Boga i całe Niebo”. A tego szatan bardzo się obawia. Stara się więc temu przeciwdziałać.

2. **Z ospałości ciała i umysłu** nieraz spowodowanej chorobą, brakiem snu lub nadmiarem snu, i innymi fizycznymi przyczynami. To wpływa na złe funkcjonowanie organizmu, a w rezultacie przytępia wyższe, szlachetniejsze, duchowe potrzeby duszy.

3. **Ze zniechęcenia** wywołanego brakiem natychmiastowej odpowiedzi. Gdy winniśmy modlić się dalej, zwłaszcza, że Duch Święty nas pobudza, zabieramy się do innej czynności, wtedy duch modlitwy zostaje zagaszony. Winniśmy więc podtrzymywać radość, zadowolenie, posilenie, naukę z przebywaniem „sam na sam” z Panem w modlitwie.

Drogi bracie i siostrzo! Pragniesz mieć obfite duchowe owoce swojego życia? Wybierz sobie któryś z podanych przykładów i naśladowuj go. A przede wszystkim naśladowuj w tym względzie twojego Zbawiciela. Jednym z warunków oczekiwanego przez nas przebudzenia w naszych zborach, kraju, jest obudzenie ducha modlitwy w nas. Bez tego nie będzie większych rezultatów. ■

Przedruk artykułu z miesięcznika *Chrześcijanin* Nr 3/1970.
Niewielkie zmiany pochodzą od redakcji.

ANABAPTYZM

Szymon Matusiak



EWANGELICZNY CHRZEŚCIJANIN PATRZY NA:

Wielu ewangelicznych chrześcijan uważa, że ich duchowymi przodkami byli Marcin Luter, Ulrich Zwingli, Jan Kalwin i podobni im przedstawiciele tak zwanej urzędowej, państwowej Reformacji. Do pewnego stopnia jest to prawdą, bowiem jako ewangelicznie wierzący opowiadamy się za takimi hasłami powyższych reformatorów, jak **tylko Pismo, tylko łaska, tylko wiara, tylko Chrystus oraz tylko Bogu chwała**, i temu, co z nich wynika. Przyjmujemy także sporą część ich teologii. Nie zawsze jesteśmy jednak świadomi tego, że urzędowi reformatorzy byli zdecydowanie przeciwni głoszeniu i praktykowaniu chrztu na wyznanie wiary w wieku świadomym, jeśli nowo nawrócony był kiedyś ochrzczony jako niemowlę. Niektórzy z reformatorów na śmierć prześladowali tych chrześcijan, których nazwano ich pasierbami¹, w odróżnieniu od prawowitych dzieci, które w pełni przyjęły doktryny i praktyki przywódców protestantyzmu. Tymi chrześcijanami, których bardziej od oficjalnych reformatorów należy uznać za prekursorów idei wolnego Kościoła (wyznawanej i praktykowanej przez Kościół Ewangelicznych Chrześcijan, Kościół Wolnych Chrześcijan, Kościoły Baptystyczne i im podobne), byli ludzie, których przezywano **anabaptystami**, czyli **powtórnie chrzczącymi**. Jak doszło do powstania tego ważnego, choć słabo znanego nurtu chrześcijaństwa? Jakie idee, doktryny i praktyki go wyróżniają? Które główne wyznania trzymają się dzisiaj nauk pierwotnych anabaptystów?

SZWAJCARIA – KOLEBKA ANABAPTYZMU

Reformacja w Niemczech i w Szwajcarii była ściśle powiązana z systemami politycznymi. Marcin Luter korzystał z ochrony elektora Fryderyka Mądrego oraz ze wsparcia wielu książąt niemieckich, którzy popierali sprawę ich reformatora, w nadziei na większą niezależność polityczną i zyski materialne.

Nie inaczej było z reformatorem Zurychu (Szwajcaria), Ulrichem Zwingli (1484-1531), który miał silne zaplecze polityczne w postaci Rady Miejskiej. Pierwszymi anabaptystami byli uczniowie i najbliżsi współpracownicy Ulricha Zwingliego, jak Konrad Grebel i Feliks Manz. Najpierw gorliwie popierali swego duchowego mentora, który z początku skłonny był głosić ustnie i pisemnie radykalny powrót do ewangelicznej czystości pierwszego Kościoła. Niewątpliwie Zwingli był o wiele bardziej radykalny od Lutera, co sprawiło rozejście się ich dróg na tle rozumienia Wieczerzy Pańskiej. Ulrich nie miał zbyt wiele szacunku dla tradycyjnych wykładni Biblii, które do pewnego stopnia akcep-

¹ Tak nazwał ich profesor Leonard Verduin w swym znakomitym dziele *Reformatorzy i ich Pasierbowie* (The Reformers and their Stepchildren), wyd. I, Eerdmans Publishing Company, Grand Rapids, Michigan, USA 1964.

tował Luter, także w przypadku wiary w odrodzenie duchowe przez chrzest. Jednak Zwingli całkowicie poddał się procedurze uzgodnionej z zuryską Radą Miejską, w ramach której propozycje kolejnych reform Kościoła miały być rozważane podczas debat, nadzorowanych przez ową Radę. Najwyraźniej uważał się za realistę i był zwolennikiem stawiania drobnych kroków, by reforma Kościoła nie stała się kamieniem obrazy dla niedojrzałego społeczeństwa i jego władz.

Jak to się stało, że uczniowie Zwingliego rozstali się z nim? Otóż, nie chcieli oni zamienić Rzymu z papieżem na czele na Radę Miejską Zurychu, od której uzależnił się Ulrich, ostrożnie wprowadzając wszelkie reformy religijne, na ile mu owa Rada pozwalała. Uznali, że reformator kieruje się „fałszywą powściągliwością”, czekając, aż wszyscy będą gotowi na kolejne zmiany w doktrynach lub praktykach Kościoła. Już w 1523 roku odsunęli się od Zwingliego, bowiem – choć zgadzał się z nimi w kwestii zastąpienia tradycyjnej Mszy Wieczerzą Pańską – przyznał rację rajcom miejskim, iż ludzie nie byli gotowi na tak drastyczny krok. Wolął więc poczekać. Lecz jego młodzi uczniowie nie chcieli czekać.

Później kością niezgody stała się kwestia chrztu niemowląt, którego biblijną zasadność zakwestionowali dotąd przychylni reformatorowi Zurychu jego współpracownicy. Zresztą, początkowo sam Ulrich wykazywał się pewną otwartością w kwestii zniesienia chrztu niemowląt, lecz potem zmienił zdanie. Jego oponenti mieli silne przekonanie, że Biblia jednoznacznie naucza wyłącznie o chrzcie osób dorosłych (świadomych) i wysunęli żądanie, by stało się to ogólną praktyką. Konsultowali się już wcześniej z opozycyjnymi wobec Lutra myślicielami z Niemiec, jak Thomas Muntzer i Andreas Karlstadt, co ich tylko utwierdziło w ich przekonaniach. W dniu 17 stycznia 1525 roku odbyła się debata w kwestii chrztu, podczas której postawiono tamę wszelkim reformom w tej sferze i zakazano niezależnych studiów biblijnych, nakazując ponadto, by inni radykałowie, Reublin i Brotli w ciągu 8 dni opuścili okolice Zurychu. Gdy w dniu 21 stycznia 1525 roku Rada Miejska zarządziła, że przywódca grupy opowiadającej się za chrztem dorosłych mają zakończyć debatowanie nad tym, wówczas członkowie tej frakcji uznali, że władze polityczne nie mają prawa ingerować w ich życie duchowe. Tego samego zimowego wieczora owi bracia, niezadowoleni z taktyki Zwingliego, udali się do pobliskiej wsi i wzajemnie się ochrztili. Wówczas był to chrzest polegający na polaniu głowy chrzczonego. Anabaptyści to było uwłaczające przewisko dla tych braci, a oni sami nazwali się braćmi szwajcarskimi.

Podobny ruch powstał w Niemczech, a później także w Niderlandach, itp. Trzeba przy tym pamiętać, że większość pierwszych aktywistów tego ruchu nie zdążyła pozostawić po sobie żadnego piśmiennictwa, bowiem w kwiecie wieku zostali straceni na rozkaz luteranów, reformowanych czy katolickich przywódców. Warto także dodać, że ich teologia zbawienia była zdecydowanie armiańska, sprzeczna z doktryną kalwinizmu.

DLACZEGO POWSTAŁ TEN KIERUNEK I DLACZEGO SPOTKAŁ SIĘ Z PRZEŚLADOWANIEM?

Reformatorzy urzędowi uważali, że Kościół apostolski został po drodze skażony i trzeba go jedynie oczyścić z niebiblijnych naleciałości. Anabaptyści uważali jednak istniejący Kościół za nie-

reformowalny i postulowali powrót do jego pierwotnego stanu. Pragnęli odrodzenia czystej wspólnoty wierzących, opartej na prawdziwym braterstwie, do której wstępem nie był chrzest niemowląt, lecz głęboka pokuta, odwrócenie się od grzechu, świata i diabła, wiara w Chrystusa, poddanie się Mu jako Panu i chrzest na wyznanie wiary. Reformatorzy również głosili potrzebę nawrócenia, lecz anabaptystów uważali za zbyt radykalnych i skrajnych, nie liczących się z realiami ówczesnego świata. Co do wielu doktryn, to państwowi reformatorzy są ogólnie rzecz biorąc naszymi poprzednikami, lecz co do idei wolnego Kościoła, to naszymi protoplastami byli właśnie zwolennicy chrztu dorosłych z XVI wieku. Oficjalna Reformacja upatrywała wielkiej siły w dobrym kaznodziejstwie i edukacji. Jednak reformatorzy kierowali się zasadą: „Czyj kraj, tego religia”. Próbowali pozyskać dla sprawy Reformacji całe społeczeństwa mieszkające w ich sferze oddziaływania. Musieli jednak się przekonać, że moralność ogółu – przynajmniej w Niemczech – spadła niżej niż za czasów panowania katolicyzmu. Sama edukacja, bez potrzeby głoszenia radykalnego nawrócenia i zerwania z grzechem nie wystarczyła, natomiast tak zwani *anabaptyści* uchodzili za wzór moralności i prawego życia w oczach wielu ich przeciwników.

Zdaniem profesora Leonarda Verduin wszyscy urzędowi reformatorzy byli zwolennikami kodeksu „chrześcijańskiego” cesarza Justyniana, który m.in. przewidywał karę śmierci za herezję i za ponowny chrzest. W swym dziele pt. *Anatomia hybrydy* profesor Verduin (były kalwinista nawrócony na anabaptyzm) przytacza liczne przykłady dowodzące, że czołowi reformatorzy mieli krew niewinnych ofiar na swych rękach. Natomiast anabaptyści uznani zostali za rewolucjonistów, gdyż głosili konieczność rozdzielenia Kościoła od państwa. Nie bardzo wierzyli w możliwość istnienia „chrześcijańskiego społeczeństwa”, któremu władze polityczne ograniczały wolność sumienia i wyznania. Ich nabożeństwa od początku uchodziły za nielegalne. Byli też bardzo gorliwi w dziele ewangelizacji, a nawet przerywali kazania reformowanym pastorem, by głosić swoje zrozumienie Ewangelii.

Jest też jednak ujemna strona anabaptyzmu, jaką były niektóre niezdrowe nauki, niepokojące reformatorów. Przykładowo Jan Kalwin ustosunkował się do jednej z nich, jaką jest wiara w sen duszy po śmierci w swoim traktacie *Psychopannychia*. Nawet ważny przywódca anabaptystów, Menno Simmons zbłądził w istotnej kwestii, bowiem głosił nieprawidłowy pogląd na Wcielenie Chrystusa. Możemy to zrozumieć, że słysząc o takich naukach reformatorzy odnosili się do nowego ruchu z dużą nieufnością. Ponadto w dobie autentycznego zagrożenia wojną w Europie ze strony muzułmańskich Turków, anabaptyści głosili zasadę niestosowania przemocy, odpłacania dobrem za zło, i miłowania nieprzyjaciół, czym narazili się na straszny gniew ówczesnych władz. Unikali też składania wszelkich przysięg, w dosłownym posłuszeństwie względem Kazania na Górze i Listu Jakuba. A przecież bardzo wiele spraw opierało się w ówczesnych społeczeństwach właśnie na przysiędze.

Najbardziej zaciętymi wrogami anabaptyzmu wśród protestantów byli Marcin Luter i Ulrich Zwingli. Lutra można tłumaczyć tym, że zetknął się z ludźmi wyznającymi co prawda chrzest dorosłych, ale głoszącymi skrajne poglądy. Zatem „wrzucił do jednego worka” prawowiernych anabaptystów z tak zwanymi „marzycielami”. Nie mamy też pewności, jakie nauki wyznawały różne grupy braci

niemieckich, bowiem reformator Niemiec wytyka im poważne błędy, które i my byśmy odrzucili. Ulrich Zwingli uznał braci szwajcarskich za nieżyjących i niemądrych fanatyków, stanowiących zagrożenie dla porządku społecznego, którzy – gdyby bardzo rozwinęli swą działalność – mogliby wywołać gniew katolickich kantonów² w Szwajcarii, które ruszyłyby przeciw jego kantonowi do wojny. Choć Jan Kalwin potrafił doprowadzić do wygnania z Genewy niektórych anabaptystów i uważał ich ruch za „zarazę”, to chętnie przekonywał ich do teologii reformowanej i prowadził z nimi debaty oraz pisał przeciwko nim traktaty polemiczne. W rezultacie niektórzy anabaptysty przyłączyli się bądź powrócili do reformowanego Kościoła. Co ciekawe, pozyskał dla głównego nurtu Reformacji pewną rodzinę braci szwajcarskich, a gdy zmarł ojciec tej rodziny, wówczas poślubił wdowę po nim, Idelette de Bure. Tak, to nie pomyłka, żoną Kalwina została była anabaptystka.

DZISIEJSI SPADKOBIERCY ANABAPTYZMU – CZEGO SIĘ OD NICH UCZYMY?

I. Na pewno najbardziej nam znanymi następcami szesnastowiecznych *anabaptystów* są **konserwatywni menonici**. Swą nazwę biorą od Menno Simonsa, byłego świeżo wyświęconego księdza rzymskokatolickiego, który spędzał swój wolny czas jako duchowny na grze w karty, piciu alkoholu i innych rozrywkach, choć nie był niemoralny. Zważył on w naukę o Realnej Obecności Chrystusa w Eucharystii i zainteresował się poglądami Lutra, a także innych protestantów. Gdy dowiedział się o ścięciu pewnego anabaptysty, wówczas zbadał zasadność biblijną chrztu niemowląt, lecz takiej nie znalazł. Kiedy jego rodzony brat, Peter Simons, błędzący anabaptysta (mniejszość błędzących anabaptystów popierała stosowanie przemocy) został zabity za swe przekonania, Menno przeszedł do działania. W publicznym oświadczeniu z 30 stycznia 1536 roku, ogłosił swe zobowiązanie się dla sprawy Chrystusowej, a po roku został ordynowany na kogoś w rodzaju głównego biskupa ruchu. Potem przez wiele lat odwiedzał grupy anabaptystów, napisał wiele dzieł i listów, wykazując się sporymi zdolnościami pisarskimi, i jako jeden z niewielu przywódców *anabaptyzmu* dożył naturalnej śmierci. Musiał jednak wielokrotnie się ukrywać i zmieniać miejsce zamieszkania. Czołowym dokumentem doktrynalnym menonitów jest Dordrechckie Wyznanie Wiary z 1632 roku.

Obecnie menonici liczą około 1 miliona członków w skali świata, przy czym nie stanowią jednej, ujednoliconej organizacji kościelnej, lecz zalicza się do nich szereg wyznań. Działają w wielu krajach i rozwijają działalność misyjną oraz charytatywną. Międzynarodowa Misja Anabaptystyczna utworzyła także placówkę w Polsce, już w roku 2000. Można powiedzieć, że menonici powrócili do Polski po blisko sześćdziesięcioletniej przerwie, gdyż mieszkali tutaj od czasów Reformacji aż do lat czterdziestych XX wieku. Zamieszkiwali teren od Gdańska aż do okolic Torunia. Znani byli z osuszania bagien i uszlachetniania ziemi pod grunty rolne. Pozostawili po sobie wiele domów i grobów³. W Mińsku Mazowieckim działa

Wspólnota Menonitów „Agape”, która regularnie spotyka się na nabożeństwach w centrum miasta. Położona niedaleko Mińska Mazowieckiego menonicka Fundacja „Dziedzictwo” od kilku lat z powodzeniem publikuje i rozsyła po zborach ewangelicznych znakomity miesięcznik *Ziarno Prawdy*. Co dwa lata występuje w wielu zborach i publicznych miejscach świetny chór menonitów Hope Singers. Co dwa lata organizowane są również budujące konferencje biblijne w Olesinie, niedaleko Mińska Mazowieckiego. Wielu chrześcijan czuje się bardzo zainspirowanych wkładem, jaki wnosi w życie polskich wierzących menonicka misja. Sporo można się od nich nauczyć na temat wychowania dzieci, relacji w małżeństwie, potrzeby radykalnego nawrócenia i prowadzenia dobrego życia chrześcijańskiego, w oddzieleniu od brudów tego świata i jego krętych dróg.

Oto przykład z życia menonickiej rodziny, ukazujący praktyczne działanie ich zasady, by odplacać dobrem za zło. W listopadzie 2005 roku Jeff Schrock jechał samochodem autostradą w pobliżu miasta Spokane, w stanie Waszyngton. Niespodziewanie uderzyła w jego samochód jadąca z przeciwka ciężarówka. Kierowca zjechał na niewłaściwy pas. W wyniku wypadku zginęły wszystkie dzieci brata Jeffa, a było ich w samochodzie pięcioro (Carmen, Jana, Carinna, Jerry i Craig). Jeff trafił do szpitala.

Żona Jeffa, Carolyn udała się do sprawcy wypadku i oświadczyła, że nie wniesie przeciwko niemu sprawy do sądu i nie będzie się ubiegała o odszkodowanie. Powiedziała, że przebaczyła mu i pogodziła się z tym, skoro dopuścił to Bóg. Również Jeff przebaczył temu winowajcy. Człowiek, który nieumyślnie spowodował to nieszczęście należy do mormonów.

Sprawa ta odbiła się szerokim echem w mediach. W rezultacie ludzie zaczęli sobie wzajemnie przebaczać, nawet zadawnione urazy. Wielu mówiło: „Skoro matka mogła przebaczyć zabójcy swych wszystkich pięciorga dzieci, to tym bardziej ja”. Gdy chór menonitów odwiedził dom spokojnej starości, jego starszy wiekiem mieszkaniak wyjawiał, że pod wpływem przykładu Carolyn przebaczył swemu lekarzowi, który źle wykonał zabieg, powodując u tego pana poważny uszczerbek na zdrowiu.

Dzięki Bogu, Jeffowi i Carolyn urodziło się dwoje dzieci. Oboje nie zniechęcili się do służenia Bogu, lecz przez pewien czas byli misjonarzami w Belize.

Uwaga: istnieją też liberalne ugrupowania menonitów, lecz nie dają one tak dobrego świadectwa, jak menonici konserwatywni.

II. Inną, bardzo znaną grupą anabaptystyczną są **amisze**. Są oni o wiele bardziej konserwatywni od menonitów. Powstali w 1693 roku, a było to tak: szwajcarski biskup menonicki, Jakub Amman obstawał przy surowym trzymaniu się litery wyznania wiary, zwłaszcza w kwestii unikania wykluczonych członków Kościoła. Zdaniem ogółu tradycyjnych menonitów Amman tak naprawdę zaostriżył umiarkowane i szlachetne stanowisko, które brzmi:

„Artykuł XVII. O unikaniu wykluczonych z Kościoła
Jeśli chodzi o unikanie tego, kto został wykluczony, wyznajemy, że

2 **kanton** -nu, -nie, *lm* -ny, *mrz* 1. «kraj związkowy wchodzący w skład Szwajcarii, mający własne organy ustawodawcze, wykonawcze i sądowne oraz zagwarantowany w konstytucji związkowej zakres kompetencji» *Słownik wyrazów obcych PWN*, wydanie elektroniczne, Warszawa 2004.

3 Pastor Marian Biernacki wraz Centrum Chrześcijańskim „Nowe Ży-

cie” doprowadził do odrestaurowania zabytkowego Dworu Olszyna w okolicach Gdańska, w którym ma się mieścić Izba Dziedzictwa Kulturowego Menonitów. Pierwszy Zbór Zielonoświątkowy w Gdańsku zgromadza się w zabytkowej kaplicy menonickiej, przy ul. Menonitów 2A.

zgodnie z nauką Jezusa muszą go unikać wszyscy członkowie Kościoła (szczególnie ci, którym jego złe uczynki są znane). Nie mamy mieć z nim nic do czynienia, aby się zawstydził, i w ten sposób został skłoniony do poprawy swego postępowania. 1 Koryntian 5,9-11; 2 Tesaloniczan 3,14.

Jednakże przy unikaniu i strofowaniu należy posługiwać się umiarkowaniem i rozumą, aby takie unikanie nie przyczyniło się do jego ruiny, lecz pomogło jego poprawie. A jeśli znalazłby się w potrzebie – głodny, spragniony, chory – jesteśmy zobowiązani nauką Chrystusa udzielić mu pomocy, w przeciwnym bowiem razie unikanie go spowodowałoby jego zgubę, a nie poprawę.

Nie powinniśmy takich grzeszników traktować jak wrogów, lecz napominać jak braci, ażeby zrozumieli swój grzech i pokutowali, by znowu zostali pojednani z Bogiem i Kościołem oraz by zostali do niego ponownie przyjęci – w ten sposób okazując im miłość, jak przystało na wierzących. 2 Tesaloniczan 3,15.” (Dordrechckie Wyznanie Wiary z 1632 r., na podstawie przekładu doktora Jana Wierszytowskiego).

Myszę, że i my, jako ewangeliczni chrześcijanie możemy zaczerpnąć z powyższego opracowania zrównoważone stanowisko.

W wyniku ostrego podejścia amiszów w tej kwestii, wielu chrześcijan uznaje ich praktykę unikania wykluczonych za sekciarskie nadużycie, tym bardziej, iż można być wykluczonym np. za zainstalowanie w domu telefonu stacjonarnego.

Amisze są nam najbardziej znani z tego, że z racji swego skrajnego konserwatyzmu zatrzymali się w rozwoju cywilizacyjnym gdzieś na XVII wieku, odrzucając takie zdobycze techniki, jak telefon, telewizor, radio, a nawet guziki w ubraniach. Ich społeczności, tworzące zamknięte enklawy, budzą ciekawość ludzi z zewnątrz. Odbywa się wiele wycieczek do osad amiszów, a ich naturalna, zdrowo pozyskiwana żywność cieszy się wielkim popytem, podobnie, jak ich ręczne wyroby lub przetwory.

Wiele filmów wykorzystuje motyw amiszów, jako ciekawe tło dla sensacyjnej akcji, np. film Świadek Petera Weira (1985 r.), czy chrześcijański obraz *Miłość odnajdzie cię wszędzie* (2014 r.), opublikowany przez Telewizję Trwam i dostępny na kanale Youtube.

Amisze zastępnęli w minionych latach z czegoś z goła innego, co zostało ukazane w filmie *Amish Grace* (Łaska amiszów) z 2010 r., także umieszczonego na kanale Youtube. 2 października 2006 roku, w Nickel Mines w stanie Pensylwania doszło do tragedii – Charles Roberts wtargnął do szkoły amiszów, i zastrzelił pięć dziewczynek, a na końcu popełnił samobójstwo. Zaraz po morderstwie delegacja amiszów poszła do domu wdowy po mordercy i złożyła jej kondolencje. Potem amisze zorganizowali zbiórkę pieniędzy na pomoc dla tej kobiety. Ich sąsiad powiedział, że go to nie dziwi, bo „Oni tacy są”.

Marek Osiecimski, dziennikarz nowojorskiego „Nowego Dziennika” przeprowadził rozmowy z mieszkańcami Nickel Mines. Frag-

ment wywiadu ze sprzedawczynią należącą do amiszów:

– *Oczywiście, że strasznie to przeżyliśmy, ale pomaga nam modlitwa – odpowiada na cisnące mi się na usta pytanie. – Znałam niektóre z tych dziewczynek. Znacznie lepiej znam jednak ich rodziców. Przetrwamy – mówi, znów uśmiechając się łagodnie. – Przetrwamy, bo już przebaczyliśmy – dodaje [...].*

Pod sklep rozklekotaną mazdą podjeżdża 70-letni Don Reese, który do Georgetown przyjechał na urlop z Arizony. – Znam ich od dziecka. Wychowywałem się w tych okolicach. Oczywiście, że przetrwają. Powiem więcej: to ich umocni. W nich nie ma gniewu, jest sama dobroć i pogodzenie się z wyrokami Boga. Modlą się, kiedy jest ciężko, a ludziom, którzy wyrządzają im krzywdę, po prostu przebaczą. I tak też jest teraz – mówi z przekonaniem. – Life goes on! Reese zaznacza, że gdy doszło do tragedii, poczuł wielki wstyd za cywilizację, której jesteśmy reprezentantami. Zwraca uwagę, że „oni”, amisze, nigdy niczego nie chcieli. Jedyne, czego pragnęli i dalej pragną, to móc spokojnie żyć po swojemu. A w zamian dają czystą dobroć.

– *I nagle nasza cywilizacja weszła w ich życie z butami w najgorzej z możliwych postaci. Taka zbrodnia, taka zbrodnia... – głos*



mu się zatamuje, ale ciągnie dalej: – I zobacz. Przebaczyli! („I zobacz. Przebaczyli!”). Amisze: jak było, tak jest i będzie, Tygodnik Powszechny, 29 października 2006, s. 25).

Bracia amisze są dla nas przykładem postuszeństwa Słowu Bożemu. Choć trudno im było znieść ból po tej strasnej tragedii, modlitwa pomogła im znieść cierpienie i przebaczyć. Bóg w odpowiedzi na ich prośby uzdolnił ich do okazania miłosierdzia. Dzięki przebaczeniu przetrwają i trudne doświadczenia nawet ich umocnią. Zamiast się gniewać, przejawiają dobroć i godzą się z wyrokami Boga. Duch odwetu i braku przebaczenia najbardziej szkodzi temu, kto go w sobie hoduje.

Zatem lekcje, jakich uczymy się od współczesnych anabaptystów mają wymiar bardzo praktyczny i mogą przyczynić się do dobrych relacji w rodzinie, kościele i społeczeństwie.

Warto też odnotować, że poza wymienionymi głównymi nurtami dzisiejszego anabaptyzmu istnieje wiele różnych ugrupowań

o rozmaitych nazwach, które również trzymają się jego zasad wiary.

RÓŻNICE

Powiedzieliśmy sobie, że anabaptyści w pewnym stopniu są naszymi prekursorami, jako zwolenników chrztu wiary i wolnego Kościoła, oddzielonego od wpływów państwa. Powstaje teraz pytanie, co nas różni od anabaptystów.

1. Ogół anabaptystów stosuje chrzest przez polanie, tłumacząc to analogią do chrztu Duchem Świętym (zanurzenia w Duchu), polegającego tak naprawdę na wylaniu Go na ludzi – Dzieje Apostolskie 1,5; 2,17. Mówiąc prosto: skoro zanurzenie w Duchu Świętym to wylanie Go, analogicznie zanurzenie w wodzie to wylanie jej na chrzczonego. (Wyjątkiem jest ugrupowanie River Brethren, które praktykuje chrzest przez zanurzenie. Także polscy menonici chrzczą na życzenie przez całkowite zanurzenie). My praktykujemy pogrążenie chrzczonego w wodzie chrztu.
2. Anabaptyści nadal unikają przysięg (Mateusza 5,33-37; Jakuba 5,12). My rozumiemy nauki Chrystusa i Jakuba nie jako całkowity zakaz, tylko jako zachętę, by być rzetelnym, prawdziwym i godnym zaufania, tak by niepotrzebne były przysięgi.
3. Anabaptyści praktykują umywanie nóg podczas Wieczery Pańskiej, tłumacząc to dosłownym posłuszeństwem naukom z Ew. Jana 13,1-17. My traktujemy te nauki i Chrystusowe umycie nóg apostołom jedynie jako wzór pokornego usługiwania, a nie jako podstawę dla konkretnej praktyki Kościoła.
4. Anabaptyzm nie dopuszcza, by chrześcijanin mógł pełnić urząd sędziego lub być innym urzędnikiem państwowym. Ewangeliczni chrześcijanie dopuszczają taką praktykę, choć nie wszyscy.
5. Członkowie zborów anabaptystycznych nie idą do wojska, ani nie walczą na wojnach, uznając, że etyka Nowego Przymierza nie pozwala na okazywanie nienawiści bliźnim, nawet wrogom, ani na odbieranie życia bliźniemu (Mateusza 5,38-48; 26,52; Rzymian 13,8-10; 1 Jana 3,10-16). W ewangelicznym chrześcijaństwie są w zasadzie dwa stanowiska: zgodne z nauką anabaptystów oraz stanowisko selektywne, pozwalające chrześcijaninowi zastosować zasadę obrony koniecznej w przypadku agresji wojennej na jego kraj. Osobiście wierzę, że trudno jest pogodzić zabijanie bliźnich z nauką Chrystusa.
6. Siostry w zborach anabaptystycznych praktykują nakrywanie głowy, nie tylko podczas nabożeństw, ale przez cały Boży dzień. Kierują się pierwszą częścią 11. rozdziału Pierwszego Listu do Koryntian. W Kościele Ewangelicznych Chrześcijan sprawa ta jest pozostawiona sumieniu siostr. Niektóre Kościoły ewangeliczne uznają tę zasadę jako obowiązującą wszystkie ochrzczone kobiety (lecz tylko na nabożeństwach i podczas modlitw). Tłumaczą to argumentem, że nie jest to sprawa kulturowa, bowiem czyniona jest ze względu na aniołów (1 Koryntian 11,10), i jest związana z ponadczasową Boską zasadą zwierzchnictwa (1 Koryntian 11,3). Osobiście jestem za tym, by jak najwięcej naszych siostr praktykowało nakrywanie głowy na nabożeństwach i w trakcie modlitwy. Ważna uwaga: nakrywanie głowy jest ważnym symbolem uległości niewia-

sty wobec porządku Bożego. Jeśli jednak kobieta będzie tylko stosowała symbol, a nie będzie posiadała cichego i łagodnego ducha (1 Piotra 3,3-4), to taki symbol będzie przez nią stosowany obłudnie i fałszywie. Rzeczywistość w życiu i sercu chrześcijanki musi być zgodna z symbolem, jakim jest nakrywanie głowy.

7. Pogląd jednostki jest oceniany przez całą społeczność. W naszych zborach mamy niekiedy problem z przesadnym indywidualizmem niektórych braci czy sióstr. Od anabaptystów możemy nauczyć się, że osobiste poglądy podlegają ocenie Kościoła.
8. Inne rozłożenie akcentów. Jako ewangeliczni chrześcijanie mamy tendencję do skupiania się na głoszeniu nowego narodzenia i usprawiedliwienia z wiary, jako początku chrześcijańskiego życia. W niejednym zborze brakuje pomysłu na to, jak ma wyglądać dalsze życie chrześcijanina. Anabaptyści kładą nacisk na naśladowanie Chrystusa, zgodnie z nauką Kazania na Górze (Ew. Mateusza, rozdział 5 do 7).

Istnieją konwersje w obydwie strony. Są tacy byli ewangeliczni chrześcijanie, w których zborach była głoszona *tania łaska* i *łatwa droga*, którzy przyłączyli się do menonitów lub nawet amiszów, dążąc do wierniejszego naśladowania Chrystusa. Zalicza się do nich David W. Bercot, prawnik, płodny pisarz i autor wielu wykładów. Są też tacy byli menonici i amisz, którzy uznali, że w ich dawniejszych kręgach zbyt wiele było tradycji i legalizmu, a za mało łaski, dlatego obrali ewangeliczne chrześcijaństwo. Jednym z nich jest Rick Penner, znany w naszym kraju były przewodniczący Ewangelicznego Kościoła w Kanadzie. Wszystko zależy od potrzeb duchowych poszczególnych jednostek lub ich preferencji. Paweł ostrzegał, że niektórzy nie ścierpią już zdrowej nauki, lecz nazbierają sobie nauczycieli według własnych upodobań, żądni nauki mifej dla ucha (2 Tymoteusza 4,3-4).

Reasumując, z anabaptyzmem łączy nas bardzo wiele, choć większość ewangelicznych chrześcijan nie przyjmuje dziedzictwa anabaptystów w całości, lecz wybiórczo. (Podobnie nie przyjmujemy całościowo dziedzictwa głównych reformatorów). Zachęcam jednak wszystkich Czytelników, by z kierunku anabaptystycznego zachowali wszystko, co jest zdrowe i biblijne (1 Tesaloniczan 5,21). ■

Wybrane źródła dla poszerzenia wiedzy

Menonici i ich dziedzictwo, Harold S. Bender, przekład dr Jan Wierszytowski, wydawca: Peniel Amish Mennonite Church, USA, bez roku wydania.

Anabaptyści, William R. Estep, Wyższe Baptystyczne Seminarium Teologiczne, Warszawa 2009.

Historia teologii chrześcijańskiej, Roger Olson, rozdział 26, „Anabaptyści powracają do korzeni chrześcijaństwa”, ss. 433-458, Chrześcijański Instytut Biblijny, Warszawa 2003.

Anatomia hybrydy. Studium relacji państwa i Kościoła, Leonard Verduin, Bel Studio, Sp. z o.o., Warszawa 2005. Uwaga: polska edycja zawiera liczne przypisy polskiego wydawcy, daleko wybiegające poza myśl autora.

1854 rok.

Charles Haddon Spurgeon
zostaje pastorem w Londynie



Charles Haddon Spurgeon
(1834-1892)

„To chyba pomyłka” – odpowiedział Charles Spurgeon, kiedy został poproszony o wygłoszenie kazania w kaplicy New Park Street w Londynie. Był to szanowany kościół z pięknym starym budynkiem, a Spurgeon miał zaledwie dziewiętnaście lat.

Ale to nie była pomyłka. Po jego kazaniu zaproponowano mu, aby został pastorem tegoż kościoła. Funkcję tę sprawował przez prawie czterdzieści lat.

SKROMNE POCZĄTKI

Spurgeon bynajmniej nie był osobą, której można by się spodziewać na tym zaszczytnym stanowisku w londyńskim towarzystwie. Urodził się w rodzie hugenockim¹, w wiosce w Essex. Jako dziecko mieszkał razem z dziadkami, gdyż rodzice byli zbyt biedni, aby go wychowywać. Zarówno dziadek, jak i ojciec byli pastorami kongregacjonalnymi², Charles poszedł jednak do szkoły rolniczej – co prawda tylko na kilka miesięcy. Zmagając się z pragnieniami duszy, Spurgeon zdecydował się pójść do kościoła, a było to w pierwszą niedzielę 1850 roku. Zamieć spowodowała, że nie trafił do kościoła, do którego chciał dojść – i zamiast tego pojawił się na nabożeństwie u pobliskich prostych metodystów. Jak wspomina Spurgeon, mówca był nieukiem, jednak jego przesłanie dotyczyło właśnie młodego Charlesa. Tak oto Charles Spurgeon został chrześcijaninem mając szesnaście lat. Spurgeon szybko odkrył swój talent mówcy. W 1852 r. został pastorem małego zboru baptystów w Waterbeach. Był to okręg nadmorski, a okolica była znana z zamiłowania do mocnych trunków. Spurgeon dostosował styl swoich kazań do tamtejszych warunków – mówił bezpośrednio. Słuchacze nie zniesliby długich kazań – więc prosto wskazywał im na to, co mówi Biblia. Zaczęły chodzić słuchy o „chłopca – kaznodzieję” z Waterbeach. Wtedy rada kościoła New Park Street postanowiła dać mu szansę.

SŁUŻBA W LONDYNIE

Kościół miał chlubną przeszłość, ale przechodził trudny okres. Bogato zdobiony budynek miał ponad tysiąc miejsc, podczas gdy kongregacja liczyła niespełna stu członków. Osiemdziesiąt osób przyszło na jego pierwsze kazanie. Może ten chłopiec coś zmieni? I rzeczywiście zmienił. Jego bezpośredni styl zyskał mu londyńczyków. Liczba osób obecnych na nabożeństwach gwałtownie wzrosła. Wkrótce budynek pękał w szwach; w końcu kościół musiał wynajmować salę Exeter Hall, posiadającą 4500 miejsc. Ten nagły rozwój zwrócił uwagę londyńskiej prasy, której opinie o wschodzącej gwiazdzie nie zawsze były przychylnie. „Wszystkie jego kazania śmierdzą złym stylem, są wulgarne i manieryczne” – pisali jedni. Inni określili jego styl jako „wulgarny, pospolity i napuszony... Wszystkie najgłębsze tajemnice naszej wiary traktuje prymitywnie, pobieżnie i bez oddania... Oto kazanie, którego chce słuchać 5 tysięcy osób”.

1 „hugenoci, rzadziej hugonoci «organizacja kościelna kalwinistów we Francji, powstała w XVI w., mająca pierwotnie swobodę religijną, później (do czasów rewolucji francuskiej) w różnym stopniu prześladowana przez Kościół katolicki i władze państwowe»” – *Słownik wyrazów obcych PWN*, wydanie elektroniczne, Warszawa 2004.

2 Kongregacjoniści to inaczej independenci: „independenci «protestancka grupa religijna stanowiąca odłam angielskiego kalwinizmu, założona w XVI w. w Anglii przez Roberta Browne’a, głosząca autonomię każdej kongregacji wyznaniowej oraz niezależność od jakiegokolwiek władzy kościelnej i świeckiej; kongregacjoniści»” – *Słownik wyrazów obcych PWN*, wydanie elektroniczne, Warszawa 2004.



Pomnóż to razy dwa i wciąż będzie za mało. Exeter Hall wkrótce okazał się zbyt mały dla tłumów, które chciały słuchać Spurgeona. Wynajęto Surrey Music Hall z 12 tysiącami miejsc, które wypełniały się po brzegi, a 10 tysięcy osób słuchało kazań na dworze. Na nieszczęście inauguracyjne nabożeństwo zostało zakłócone przez wypadek: jakiś dowcipniś krzyknął: „Pożar!”. W efekcie paniki 7 osób zmarło, a 28 było rannych. Incydent ten nie zdobył Spurgeonowi uznania prasy.

WKŁAD SPURGEONA I JEGO DZIEDZICTWO

Jednak w latach sześćdziesiątych XIX wieku Anglia przeżywała duchowe ożywienie, a osoba Spurgeona stała w jego centrum. Historycy nazwali ten okres „drugim przebudzeniem ewangelicznym”. Inni kaznodzieje, jak Alexander Maclaren w Manchesterze i John Clifford w Londynie również przyciągali tłumy. Do 1861 r. kościół na New Park Street wybudował nowy budynek, Metropolitan Tabernacle, który miał 6 tysięcy miejsc. Służba Spurgeona dopiero się rozpoczynała. Wydawał swe kazania, komentarze i książki do codziennego rozważania Pisma Świętego – w sumie ponad 140 pozycji. Założył szkołę dla pastorów i sierot, który przyjmował ponad 500 dzieci. Został prezesem towarzystwa rozpowszechniającego Biblię. Głosił wszędzie i zawsze, kiedy tylko mógł.

Styl Spurgeona może być prosty i bezpośredni, ale nie pozbawiony teologicznej głębi. Był kalwinistycznym baptystą. To połączenie dwóch nurtów okazało się bardzo pomocne dla obu – wprowadziło głębię kalwinizmu do zborów niższych klas, a szczerość i bezpośredniość baptyzmu do zborów klasy wyższej.

Jego darem była umiejętność komunikatywnego przekazywania informacji. Czytając dziś jego kazania, znajdujemy w nich pewne współczesne cechy siły przekazu. Żył w czasach, gdy wielką wagę przywiązywano do formy; była tak samo istotna jak treść. Spurgeon nie miał czasu na ugrzecznioną górnolotność. Posługiwał się jasnymi i poruszającymi obrazami; używał odpowiednich czasowników, by osiągnąć zamierzony efekt. Dzięki temu stał się wzorem dla kolejnych pokoleń kaznodziejów. Spisane dzieła „księcia kaznodziejów” są rozpowszechniane do dziś. ■

Kenneth Curtis, Stephen Lang, Randy Petersen, *100 najważniejszych wydarzeń w historii chrześcijaństwa*, tłum. Szymon Matusiak, Mateusz Wichary (Wydawnictwo Dabar, Toruń, bez roku wydania), str. 162-164. Wykorzystano za pozwoleniem. Śródtytuły pochodzą od redakcji.

Natalia Starkowska



KOBIEETY KOBIEETOM

Nieco odmiennie

KOBIECE ROLE WIELKANOCNE

W ten wyjątkowy czas wielkanocny, czując już świąteczną jego atmosferę, pragniemy napętniać się ogromną **RADOŚCIĄ** i niepojętą **ŁASKĄ**. Jezus Chrystus zmartwychwstał, grób jest pusty, a my możemy cieszyć się i żyć pełnią miłości, jaka została przelana dla nas i za nas. Bez strachu, jaki niewątpliwie musieli czuć uczniowie po ukrzyżowaniu, strachu o swoje własne życie, o swoją przyszłość, o sam fakt **WYKONANIA** — woli Bożej. Pragnienie to obejmuje, lub obejmować powinno wszystkich nas, zarówno kobiety, jak i mężczyzn. Codzienna gonitwa i świąteczna gorączka nie powinny w najmniejszy sposób zakrywać i umniejszać potęgi tej pamiątki chwili. Tak łatwo jednak, szczególnie nam, kobietom jest zgubić tę świąteczną moc, w kolejnej przygotowywanej potrawie, pieczonej babie, prasowanych obrusach. Tak łatwo jest zignorować to wielkanocne zachwycenie. Przeglądam się postawie kobiet, Marii Magdaleny, Marty, i innych, które zawsze obecne gdzie pojawiał się Jezus, były też pod krzyżem, później przy grobie, pustym już, złknięte, płaczące, ale jakby silniejsze, odważniejsze w całej tej sytuacji — w dziele, które z woli Bożej wykonało się na Golgocie.

Z jednej strony najbardziej uderzający fakt wydaje się kryć w tym, że one tam po prostu są. Z drugiej, ich obecność nie zawiera żadnych specjalnych słów, zdaje się być naturalna. Dlaczego jest to dla nas tak zaskakujące? Kobiety stanowiły jedną z grup podróżujących z Jezusem uczniów — co było widokiem niezwykle rzadkim, o ile w ogóle nie spotykany w tamtych czasach. Sam ten fakt ujawnia, że Jezus nie był konserwatywnym wyznawcą kultury swoich czasów. Co więcej, w przeciwieństwie do mężczyzn z Jego pokolenia uczy, że kobiety są równe mężczyznom w oczach Boga. Tak samo grzeszne, z takim samym dostępem do przebaczenia i Bożej łaski. Kobiety podobnie jak i mężczyźni mogą być wyznawcami Chrystusa. Kobiety mogą być pełnoprawnymi uczestniczkami Bożego Królestwa. W tamtych chwilach były to rewolucyjne idee głoszone przez Jezusa. Wielu

uczniów, słuchaczy, było zszokowanych tym, co słyszeli. Jednak Jezus, łamiąc wiele konwenansów tamtych czasów, nadawał godność kobietom, siedał z nimi, nauczał, podróżował. Jego delikatność w podejściu do Samarytanki i przekazaniu jej Drogi Zbawienia jest przykładem, w którym Jezus jest nauczycielem niegardzącym kobietami. W kobietach nie widzi, także wyłącznie, usługujących mężczyznom w trakcie posiłku, co widzimy w historii Marii i Marty i ich wyborach dnia codziennego. I choć czytając Nowy Testament, możemy mieć pewien niedosyt, dlaczego o kobietach tak niewiele jednak zostało napisane. I choć możemy się zastanawiać, czy nasze matczyne natury pozwoliłyby lub nie nam usnąć, zamiast czuwać jak zrobili to uczniowie. To historia u grobu Jezusa pokazuje nam świadectwo wierności, troski. Pomimo ogromnego ciężaru, smutku, trwogi one tam były. I być może to są te powody, dla których Jezus objawił się jako pierwszy właśnie Marii.

Przyjrzyjmy się tej historii jeszcze raz, być może po raz pierwszy w nieco odmienny sposób. Jest wielkanocny poranek. Baranek Boży został ofiarowany na krzyżu na Golgocie. Kamień do grobu Chrystusa został odsunięty. Dwa anioły zwiastują o Chwale Bożej, która dostępna jest dla każdego niczym piękna baśń o Nowym Przymierzu i ofierze przebłagalnej.

EW. ŁUKASZA 24,1-11

- (1) *A pierwszego dnia tygodnia, wczesnym rankiem, przyszły do grobu, niosąc wonności, które przygotowały.*
- (2) *I zastały kamień odwalony od grobowca.*
- (3) *A wszedłszy do środka, nie znalazły ciała Pana Jezusa.*
- (4) *Gdy były z tego powodu zakłopotane, stało się, że oto dwaj mężowie przystąpili do nich w śniących szatach.*
- (5) *A gdy się zatrwożyły i schyliły twarze ku ziemi, oni rzekli do nich: Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?*

(6) *Nie ma go tu, ale wstał z martwych. Wspomnijcie, jak mówił wam, będąc jeszcze w Galilei,*

(7) *że Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzesznych ludzi i musi być ukrzyżowany, a dnia trzeciego powstać.*

(8) *I wspomnieli na jego słowa.*

(9) *I zawróciwszy od grobowca, doniosły o tym jedenastu i wszystkim pozostałym.*

(10) *A były to Maria Magdalena i Joanna, i Maria, matka Jakuba, i inne z nimi, które opowiedziały to apostołom.*

(11) *Lecz słowa te wydały im się niczym baśnią, i nie dawali im wiary.*

EW. JANA 20,11-18

(11) *Ale Maria stała zewnątrz grobu i płakała. A płacząc nachyliła się do grobu*

(12) *i ujrzała dwóch aniołów w bieli siedzących, jednego u głowy, a drugiego u nóg, gdzie leżało ciało Jezusa.*

(13) *A ci rzekli do niej: Niewiasto! Czemu płaczesz? Rzecze im: Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie go położyli.*

(14) *A gdy to powiedziała, obróciła się za siebie i ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała, że to Jezus.*

(15) *Rzekł jej Jezus: Niewiasto! Czemu płaczesz? Kogo szukasz? Ona, mniemając, że to jest ogrodnik, rzekła mu: Panie! Jeśli ty go wzięłeś, powiedz mi, gdzie go położyłeś, a ja go wezmę.*

(16) *Rzekł jej Jezus: Mario! Ona obróciwszy się, rzekła mu po hebrajsku: Rabbuni! Co znaczy: Nauczycielu!*

(17) *Rzekł jej Jezus: Nie dotykaj mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca; ale idź do braci moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego.*

(18) *I przyszła Maria Magdalena, oznajmiając uczniom, że widziała Pana i że jej to powiedział.*

Dlaczego Jezus objawił się właśnie Marii Magdalenie jako pierwszej po zmartwychwstaniu? Dlaczego to ją wysłał do uczniów ze słowami o Wniebowstąpieniu? Ona — pierwszy świadek Dobrej Nowiny. Co to wszystko oznacza dla kobiet współcześnie? Czy ma to jakieś znaczenie?

Myśląc o tym fragmencie w czasie oczekiwania na pamiątkę zmartwychwstania, odczuwam coś szczególnego. I nie chodzi o to, że sytuacja opisywana przez ewangelistów w pewien sposób zrywa z tradycją. (W pierwszym wieku, kobietom izraelskim nie-dozwolone było zeznawać w sądach, uznawane były za świadków niewiarygodnych.) Zupełnie także nie chodzi tutaj o jakikolwiek daleko idący nurt wyzwolenia kobiet itp.

Ona — Maria Magdalena, kobieta, być może taka jak ty, być może ja podobna do niej. To ona była obecna, gdy krzyżowali Bożego Syna, będąc z innymi kobietami nawet bliżej niż uczniowie. Rzymianie uznawali Jezusa za niebezpiecznego przywódcę rebeliantów, co za tym idzie męscy zwolennicy Jezusa postrzegani byli z silną dozą niepewności i zdystansowania. Uczniowie mogli łatwo zostać aresztowani jako współ-konspiratorzy Jezusa, dlatego trzymali się na dystans. Kobiety postrzegane były jako mniej groźne w tej sytuacji, dlatego ich obecność na drodze krzyżowej i pod samym Krzyżem była tolerowana. Maria patrzyła jak Jego ciało

jest zamykane w grobie Józefa z Arymatei. To ona wraz z innymi kobietami przygotowała wonności do właściwego pochówku ciała. To ona — troszcząc się o ciało zmarłego, martwi się tym, co się z Nim stało, pyta spotkanego przy grobie mężczyznę: czy wiesz gdzie Jest? Oddaj mi Je, zajmę się Nim. A to jej ukochany Nauczyciel odpowiada: *Idź do braci moich i powiedz im (apostellein w języku greckim): Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego.* I ona poszła. I uczyniła to.

Jestem daleka od stwierdzenia, że Maria głosiła słowa Jezusa niczym kaznodzieje. Niewątpliwie jej słowa stały się świadectwem dla uczniów i innych. Jednak czy należy, czy nie nazywać ją pierwszym ewangelistą? Czy obudziła się wcześniej niż inni tego dnia przez przypadek? To jej serce, pokora i troska powinny być, tym co nas dotyka, tym, co sprawia, że pod Nowym Przymierzem, dzięki łasce Ducha Świętego, możemy służyć jako Jego studzy, dzięki Jego Łasce w jedności, dla Jego Chwały!

Moje serce wykrzykuje AMEN — Niech tak się stanie! Niech tak będzie! W jedności.

„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa”. (1 Piotra 1,3).

Czy dziś rozmyślając o tych minionych ponad 2000 lat temu wydarzeniach, będąc „kobietą u stóp i krzyża Jezusa”, ze łzami na policzkach myślisz:

Mógł walczyć, udowadniając, że jest niewinny.

Mógł zademonstrować władzę Ojca przez moc i swoją obecność.

Mógł wezwać dwanaście legionów aniołów, aby przyszli Mu z pomocą w każdej chwili.

Jednak ON, zamiast tego pozostał niezrozumiany, nawet na łożu śmierci. W zaufaniu jednak, że Jego Ojciec będzie czynił to, do czego ON został powołany.

Cierpienia Chrystusa powinno uspokoić nas w najbardziej niesprawiedliwych i okrutnych chwilach cierpienia, jakie spotykamy na świecie. Jezus cierpiał dobrowolnie, nie dla siebie, ale dla nas, z zachowaniem najwyższej godności i gotowości wypełnienia woli Ojca, z doskonałą cierpliwością, a wszystko to będąc Bogiem-człowiekiem.

Alleluja, wszystko, co mamy jest w Chrystusie.

Alleluja, Jezus jest naszym życiem.

U jego stóp.

Jemu Chwała!

Amen.

To poprzez Jezusa, wierzący w Niego mają niefiltrowany dostęp do Boga. Poprzez Jezusa, wierzący w Niego mogą uciec od śmierci i oddzielenia od Boga na wieki. Poprzez Jezusa, wierzący mają zwycięstwo nad śmiercią i mocą grzechu.

Kim jest Jezus dla Ciebie? Czy Jezus jest Twoim Panem i Zbawicielem, najlepszym i najukochańszym Nauczycielem? Jezus jest najdoskonalszym przykładem światła, współczucia, miłości, miłosierdzia, przebaczenia i pokoju w tym mrocznym świecie. ■

Piotr Dymkowski



Czy Twój lider młodzieżowy jest supermanem?

Piszę do młodych i tych trochę starszych. Dzisiejszych kilka zdań chciałbym poświęcić waszym liderom młodzieżowym lub osobom, które nie nazywają się liderami, a są zaangażowane w pracę z młodzieżą i mają na nią wpływ poprzez prowadzenie grupy biblijnej czy jakąś inną służbę.

DLA MŁODZIEŻY

Na wstępie postawiłem pytanie: Czy twój lider jest supermanem? Ma ono oczywiście sprowokować do myślenia o tych, którzy w większym lub mniejszym stopniu angażują się w pracę młodzieżową, w zborze lub, szerzej, w Kościele. Jak postrzegasz takie osoby? (umówmy się, że będziemy je nazywać liderami). Jaki obraz lidera masz przed sobą? Kim jest lider? Pamiętam, jakie były oczekiwania względem mojej osoby jako lidera. Przede wszystkim lider to osoba, która jest:

- uzdolniona (najlepiej, żeby umiała grać, przemawiać, organizować, sprzątać itd.);
- dyspozycyjna (musi zawsze mieć czas na służbę, to znaczy musi mieć czas dla nas);
- rozsądna (cechuje się Bożą mądrością);
- powołana do służby młodzieżowej, itd.

Oczywiście są to cechy bardzo pożądane i bardzo ważne, lecz często zapominamy, że dotyczą młodych ludzi, którzy dopiero zaczynają swoją służbę i muszą się wiele, bardzo wiele nauczyć, by ich życie i służba przynosiły dobre owoce.

Spoglądając na młodego człowieka, który jest liderem albo ma nim być, często kierujemy się biblijnymi kwalifikacjami i to tymi, które odnoszą się do diakonów, starszych czy biskupów (czyli przywódców) i jest to zrozumiałe, bo Biblia daje nam wzór, za którym powinniśmy podążać. Chciałbym jednak zachęcić, abyśmy byli konsekwentni w takim postępowaniu. Jeśli bowiem stawiamy liderom wymagania wynikające ze Słowa Bożego, co jest według mnie właściwe, to również wspierajmy ich zgodnie z tym, co Boże Słowo nam nakazuje, na przykład w 1 Liście św. Pawła do Tesaloniczan 5,12-13, gdzie czytamy: *Prosimy was również, bracia, abyście darzyli uznaniem tych, którzy pracują wśród was, przewodzą wam w Panu i upominają was. Miejcie takie osoby w wielkim poważaniu. Darzcie je miłością ze względu na ich pracę. Zachowujcie też pokój między sobą. Oraz w Liście do Kolosan 4,3: Módlcie się przy tym i za nas, aby Bóg otworzył nam drzwi dla słowa, w celu rozgłoszenia tajemnicy Chrystusa...*

Niesamowite są słowa, które apostoł Paweł pisze, będąc świadomym tego, jak trudna i ciężka jest praca lidera młodzieżowego, pastora czy kogoś, kto prowadzi innych w ich służbie. Jak często nie okazujemy uznania i poważania dla tego, co oni robią w stosunku do młodych, zbierających doświadczenie, ale dających z siebie wszystko – naszych liderów młodzieżowych? Jak mocno jesteśmy zaangażowani modlitewnie, modląc się do Boga za naszymi liderami, w intencji ich życia i służby, by Bóg otwierał im drzwi i dawał wiele możliwości prowadzenia tej służby?

Zachęcam, abyśmy zastanowili się, jak powyższe Słowo Boże zastosować w naszym życiu w odniesieniu do naszych liderów. Zachęcam (by nie powiedzieć nakazuję), abyśmy zastanowili się nad tym, jaką JA ponoszę odpowiedzialność we wspieraniu, zachęcaniu i motywowaniu mojego lidera. Zachęcam, abyśmy się zastanowili, czego mój lider potrzebuje dziś, teraz? On nie jest supermanem i ma swoje potrzeby, troski i problemy, z którymi się zmagają. Lider często musi się zmierzyć także z naszymi problemami, prowadzić nas w różnych sytuacjach, musi być na każde zawołanie, bo tego się od niego wymaga.

Chciałbym Cię zachęcić, byś podjął konkretne kroki, aby stać się partnerem w służbie dla twojego lidera i zastanowił się jak, gdzie i kiedy będziesz je realizował. Pamiętam, jak od mojej młodzieży dostałem kilka kartek z ciepłymi słowami i zachęty do dalszej służby, jakiego dało mi to „kopa”, abym dalej w nich inwestował. Albo gdy miałem dwójkę małych dzieci i nie mieliśmy czasu z żoną, żeby spędzić choć chwilę razem (praca, ludzie z młodzieżówki, którzy ciągle czegoś chcieli, dzieci, cały czas „coś”), aż pewnego popołudnia po powrocie z pracy zastałem kilka osób w moim domu, które powiedziały, że zostają z dziećmi a ja z żoną mamy popołudnie i wieczór dla siebie. Mieliśmy cudowny czas. Gdyby nie oni, nie byłbym w stanie wziąć żony na randkę. Zrobili to, bo doceniali to, co dla nich robiłem, a dla mnie to było wielkie wsparcie. Odczuwałem poważanie i uznanie dla mojej służby.

Bądźcie bardzo kreatywni we wspieraniu swoich liderów, darzeniu ich szacunkiem i uznaniem. Niech Bóg wam w tym błogosławi. ■

Jubileusz 40-lecia

40-LECIE CENTRUM OBOZÓW CHRZEŚCJAŃSKICH – EDEN W OĆWIECE

W dniach od 28 do 30 lipca br. organizujemy uroczystość, jakiej jeszcze nie było w historii Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań. Jeśli Pan pozwoli nam dożyć, Jubileusz ten chcemy przeżyć ze wszystkimi, dla których obozy w Oćwiecie miały szczególne znaczenie. Przypuszczam, że ponad 1100 dzieci, młodzieży starszej i młodszej a też i dorosłych na obozach rodzinnych, czy seniorów oddało swoje serca Panu Jezusowi, niektórzy odnowili swoje relacje z Panem. Chcemy przybliżyć świadectwa tych wszystkich, którzy tam się nawrócili. Zapraszamy ich w pierwszej kolejności. Niestety niektórych Pan powołał już do siebie. Kilka tygodni temu pożegnaliśmy najstarszą mieszkankę Oćwieki, Magdalenę Rutkowską, która przyjęła Pana Jezusa na wieczorze przy krzyżu w 1986 roku. Zmarła w wieku 98 lat.

Dziś już trzecie pokolenie przyjeżdża na nasze obozy. Nawrócili się dziadkowie, ojcowie i wnuczeta; opowiadają historie, jak to było za czasów dziadka czy mamy i taty.

Te miłe wspomnienia chcemy usłyszeć z ust pierwszych bywalców, to pierwszeństwo dla tych, którzy jako pierwsi uczestniczyli w naszych obozach. Choć były to bardzo prymitywne warunki, spaliliśmy na strychach, na siennikach ze słomy, w towarzystwie pięknego świata pajaków, w namiotach, a czasami na pace samochodów z plandeką, bo już nigdzie nie było miejsca. Liczyło się to, by być z chrześcijańską młodzieżą, móc słuchać wykładów Bożego Słowa, śpiewać i uczyć się nowych pieśni.

Mieliśmy przywilej gościć wspaniałych gości takich jak brat Jacques Teewen z Holandii, były misjonarz z Nowej Gwinei, który od 1977 roku był z nami i przyjeżdżał do nas przez 26 lat, Trevor Harris, William Smylie, Jackie Hughes, Erny Palnoch, Omri Jenkins, itd. Nie sposób wymienić wszystkich wspaniałych braci i siostr, ale będziemy chcieli z tymi, którzy nas odwiedzają wspólnie razem wyrazić Panu wdzięczność za tych, których Pan przysyłał, za tych, którzy służyli. Ta mała wioseczka jest pod Bożym okiem. Przynotuję jedno świadectwo. Gdy 10 lat temu zrobiliśmy w naszym nowym obiekcie uroczystość 30-lecia Oćwieki, na zakończenie nabożeństwa poprosiłem, by wyszli na środek ci, którzy oddali swoje serca Panu Jezusowi w Oćwiecie; ku mojemu zdziwieniu wyszła połowa uczestników. Niektórych nawet już nie poznawałem. Gdy skończyło się nabożeństwo i poszli wszyscy na obiad, wówczas pozostałem jeszcze w towarzystwie kilku osób. Nie mieliśmy wtedy drzwi, bo był to nowy, niedokończony obiekt. Gdy staliśmy u wejścia, wówczas zaczął padać deszcz. Ku naszej wielkiej radości zobaczyliśmy nad naszym pierwszym domem wielką tęczę obejmującą cały nasz dom. Powiedziałem wtedy: „Dzięki Ci, Panie, TY jesteś wielki”. Czegoś takiego nie widziałem wcześniej. Pan dobry jest. Zachęcam do przyjazdu i usługi poetów i piosenkarzy.

Zapraszamy więc wszystkich chętnych do uczestniczenia w tym Jubileuszu. Formularze zgłoszenia pojawiają się na stronie Centrum. ■

Krystyna i Jan Tomczyk przed Ośrodkiem EDEN w Oćwiecie



Krystyna i Jan Tomczyk przed Ośrodkiem EDEN w Oćwiecie

Zbór w Nowym Tomyszu

DRUGIE PÓŁROCZE 2016 W ZBORZE W NOWYM TOMYSZU.

Wraz z początkiem wakacji, kilkudziesięciu zborowników tradycyjnie zaangażowało się w wakacyjne turnusy chrześcijańskie w Marylinie w Puszczy Noteckiej. Wzorem lat ubiegłych, zbór zorganizował dwa turnusy dziecięce o charakterze misyjnym, w których uczestniczyło w sumie około 150 dzieci, w większości miesz-



kańców Nowego Tomyśla i okolic. Po raz czternasty odbył się również młodzieżowy English Camp, w którym udział wzięło około 100 młodych ludzi. Warto dodać, że we wszystkich turnusach wspierali nas wolontariusze z zaprzyjaźnionego zboru Mission Hills w Denver (Colorado). Jest naszą dumą, iż niemal całą kadrę obozową, obsługę ośrodka oraz zaplecze kuchenne stanowili i tym razem wolontariusze z naszej społeczności.

Sezon letni pożegnaliśmy tradycyjnym Rodzinnym Rajdem Rowerowym połączonym z piknikiem w leśnym Wigwamie. W tym roku mieliśmy ponad 60 rowerzystów, a na pikniku bawiła się z nami jeszcze bardziej liczna rzesza członków i sympatyków zboru jak też uczestników naszych letnich obozów. A że po wakacjach trzeba zabrać się do wytężonej pracy, pastor Adam Werner wezwał kościelną bractwo do kolejnego czynu społecznego. Tym razem, celem było wykarczowanie dziko rosnącego drzewostanu oraz uporządkowanie terenu wokół kaplicy z przeznaczeniem na wielofunkcyjne boisko ze sztuczną nawierzchnią oraz plac zabaw dla dzieci. Pomysł na własne boisko powstał dzięki sukcesowi lokalnej ligi piłkarskiej pod nazwą EDGE LIGA, którą od kilku lat organizuje zborowa młodzież przy współpracy ze Stowarzyszeniem Fala i licznym udziale kilkudziesięciu młodych ludzi spoza Kościoła. Tym sposobem przy kolejnym wsparciu grupy wolontariuszy z USA, niedawno ukończony został ten funkcjonalny obiekt sportowy.

Dużym wydarzeniem duchowym dla zboru był październikowy chrzest wiary, podczas którego kolejnych 10 osób zdecydowało się zamańifestować przynależność do Jezusa Chrystusa i wolę kontynuacji dalszej drogi życiowej w Jego Kościele. A w kolejce do chrztu mamy już kolejną grupkę zdecydowanych sympatyków, którzy z przyczyn obiektywnych nie mogli uczynić tego podczas ostatniej uroczystości chrzcielnej.

Jednym z ostatnich wydarzeń, które było sporym wyzwaniem dla młodzieży, jak i dla całej społeczności była organizacja Ogólnopolskiej Konferencji Młodzieżowej KECh, która po 21 latach powróciła do Nowego Tomyśla. Organizacji podjął się pastor pomocniczy zboru Piotr Dymkowski, który z ramienia Rady Kościoła KECh odpowiedzialny jest za służbę wśród młodzieży. Rzeczywistość konferencyjna prze-



rosła oczekiwania organizatorów, dzięki czemu ponad 200 młodych ludzi z całej Polski mogło uczestniczyć zarówno w bogatym programie wykładów i warsztatów oraz miło spędzić kilka dni w wyjątkowym towarzystwie. Jesteśmy przekonani, że niektóre relacje zawarte pomiędzy uczestnikami konferencji zaowocują ważnymi decyzjami życiowymi, co stało się tradycją przy tego typu wydarzeniach.

Przełom roku dla nowotomyskiego zboru to tradycyjne zaangażowanie w akcję „Gwiazdkowa Niespodzianka”. I tym razem, zborownicy udali się do dziesiątek rodzin w okolicy, by rozdać 250 paczek oraz zaprosić dzieci i ich rodziców na comiesięczne spotkania z cyklu „Najwspanialsza podróż”, w organizację których za każdym razem zaangażowanych jest ok. 40 członków zboru. Za nami już trzy spotkania, których frekwencja wynosząca przynajmniej 100 goszczących dzieci i ich rodziców jest dla nas bardzo budująca.

Ostatni dzień roku 2016 zbór spędził z kolei na wspólnym dziękowaniu Panu Bogu za wszelkie błogosławieństwa i w prośbach o Boże prowadzenie na Nowy Rok 2017. Podczas spotkania zborownicy z radością wspominali wiele przeżytych w ciągu roku wydarzeń, ale był też czas na gorącą rywalizację w quizie wiedzy biblijnej. Podczas spotkania odbyła się również bardzo miła uroczystość podziękowań oraz życzeń dla pastora Adama Wernera z okazji przypadającego jubileuszu 35-lecia posługi pastorskiej w naszym zborze. To był ciekawy i intensywny rok dla naszej społeczności. Chwała naszemu Panu! ■

Marek Nyckowiak

Zbór w Hrubieszowie



„Mały żołnierz w armii Pana” – oto jesteśmy my. Takim muzycznym hasłem rozpoczęliśmy tegoroczne zimowisko.

Naszym chlebem powszednim było opracowywanie planu walki z duchowym wrogiem, czyli zajęcia biblijne, walki wojenne, to jest zajęcia sportowe, oraz przygotowania do bitwy, to znaczy zajęcia plastyczne. Podzieleni na dwie grupy wiekowe zdobywaliśmy wiedzę z zakresu zbroi Bożej i nie tylko.

Z Bożej łaski mogliśmy zaproponować uczestnikom dwie wycieczki. W pierwszej kolejności odwiedziliśmy arsenał w Zamościu. Innego dnia, odporni na mróz i śnieg, wsiedliśmy do sań, aby przy stukocie kopyt dotrzeć na ognisko w malowniczych lasach roztocza.

Pan Bóg w cudowny sposób odpowiedział na naszą modlitwę, bowiem uczestnikami spotkań były nie tylko „nasze” dzieci, ale i te z okolic. To dla nich warto kontynuować tę pracę, patrząc na Dzieje Apostolskie, by wykonywać nakaz: „Idźcie na cały świat i głosicie ewangelię wszelkiemu stworzeniu (...)” (Mk 16,15).

Każdego roku spotykamy nowe osoby, które mają pragnienie wspomóc naszą inicjatywę, dziękujemy Bogu za ręce, które nas karmiły, finansowały wyjazdy, które w jakikolwiek sposób dołączyły się do tego wielkiego Bożego dzieła. Kiedy zaczynaliśmy półkolonie w naszej społeczności, wówczas byliśmy wierni w małym: przychodziło kilkoro dzieci, a zajęcia odbywały się na świeżym powietrzu z użyciem flaneografu. Natomiast to, co widzimy dzisiaj jest Bożym błogosławieństwem, gdyż pod dachem naszego budynku zborowego przez cały tydzień przebywało około 40 dzieci i 10 osób z kadry. Czekamy, co przyniosą nadchodzące letnie półkolonie. Zapraszamy na naszą stronę internetową do obejrzenia filmu z tego wydarzenia. (kech.hrubieszow.info)

„Mały żołnierz w armii Pana – oto jestem ja”! ■

Aleksandra Swatowska

Zbór w Jastrzębiu Zdroju

KONFERENCJA ZIMOWA

Już po raz ósmy w naszym zborze odbyła się konferencja młodzieżowa, na którą przybyło ok. 120 młodych ludzi nie tylko ze Śląska, ale i z całej Polski.

Był to wspaniały czas społeczności i słuchania Słowa Bożego, którym dzielił się brat Janusz Ciepliński z Olsztyna. W tym roku tematem konferencji były Priorytety. Przez trzy dni zgromadzona młodzież mogła uczyć się o tym, jak właściwie ustawić priorytety w swoim życiu, a przede jakie są Boże priorytety dla chrześcijańskiego życia.

W ramach konferencji odbył się także wieczór pieśni poświęcony hymnom ze Śpiewnika Pielgrzyma, gdzie wspólnie mogliśmy poznać historię powstania wybranych pieśni i świadectwa z życia ich autorów. Był to wspaniały czas, gdzie mogliśmy na nowo odkryć jak cenny jest to zbiór. Jedna z pieśni towarzyszyła nam także podczas warsztatów muzycznych, gdzie uczyliśmy się śpiewać ją na trzy głosy, by potem móc usłużyć całemu zborowi podczas niedzielnego nabożeństwa.



Jako zbór dziękujemy Panu Jezusowi za to, że udało nam się z Bożą pomocą zrealizować tak wielkie przedsięwzięcie, jesteśmy również wdzięczni za pomoc osobom z zaprzyjaźnionych zborów w Pszczynie, Gdańsku i Bielsku-Białej. Z radością oczekujemy na kolejną konferencję zimową w Ruptawie, w przyszłym roku. ■

Sandra Velasquez

Zbór w Radlinie



SPOŁECZNOŚĆ OPOKA – RADLIN

Jako społeczność OPOKA w Radlinie, już drugi raz mogliśmy uczestniczyć w akcji Gwiazdkowej Niespodzianki, rozdając paczki najuboższym z naszej miejscowości. Dzięki temu, na każdym z czterech zorganizowanych przez nas spotkań, Ewangelię usłyszało ponad 180 dzieci oraz ich rodzice i opiekunowie. Kontynuacją tej służby są kluby Najwspanialsza Podróż, na które przychodzą chętne dzieci uczestniczące w Gwiazdkowej Niespodziance, oraz dzieci z naszej społeczności. Spotkania odbywają się w każdą sobotę, aż do Świąt Wielkanocnych. Jesteśmy wdzięczni Bogu za możliwości ewangelizacji i otwieranie kolejnych drzwi w służbie naszego zboru. ■

Krzysztof Przybyła

Zbór w Turku

W ostatnich miesiącach w zborze odbyły się dwa ważne spotkania związane ze służbą wśród dzieci. Było to spotkanie świąteczne dla rodzin dzieci, które przychodzą na Kluby Dobrej Nowiny organizowane w naszym zborze oraz zakończenie Klubu Dobrej Nowiny. Dzięki Bożej pomocy na regularnych spotkaniach pojawia się coraz więcej dzieci, dzieci słuchają lekcji ewangelizacyjnych, uczą się chrześcijańskich pieśni, biorą udział w zabawach i pracach rozwijających manualnie, a także jedzą gorące posiłki. Różne sytuacje rodzinne uczęszczających dzieci sprawiają, że praca liderów i pomocników nie zawsze jest łatwa. Na spotkanie świąteczne zaprosiliśmy rodziców i opiekunów dzieci z Klubu Dobrej Nowiny, przybyli ludzie, którzy mogli usłyszeć Ewangelię, poznać ludzi, którzy opiekują się dziećmi i nauczają je, a także mogli wziąć udział we wcześniej przygotowanym posiłku razem ze zborownikami, co rozwinęło dalsze rozmowy. Bóg rozwija tę służbę i jako zbór widzimy jak bardzo ważne jest odpowiednie nauczanie i kształcenie dzieci.

Drugim spotkaniem było zakończenie Klubu Dobrej Nowiny podsumowujące rok 2016. Dzieci mogły otrzymać dyplomy za aktywność i frekwencję oraz mogły cieszyć się przygotowanymi dla nich paczkami. Jesteśmy wdzięczni Bogu za rozwój tej służby i błogosławieństwo na każdym spotkaniu, ale pro-

simy również o pomoc w służbie dla Jolanty Kurzawy, która prowadzi spotkania, dla Katarzyny Ogrodowicz, która pomaga je prowadzić, dla Piotra Kończaka, który regularnie służy grą na instrumencie oraz dla Anny Młynarczyk, która poświęca się przygotowując posiłki. Pragnieniem całego zboru jest, aby dzieci te z całego serca zaufały Panu Jezusowi i zostały zbawione, aby w przyszłości mogły służyć Jemu na chwałę. ■

Jakub Kurzawa



Zbór w Wodzisławiu Śląskim

ZBÓR „JERUZALEM”

Jesteśmy wdzięczni Bogu za miniony rok i Jego działanie w naszym zborze. Sporo się zmienia również wokół budynku, pojawiły się nowe zadania i podjazd dla niepełnosprawnych oraz gruntownie wyremontowano dwa pomieszczenia. Pojawiła się też dodatkowa łazienka, a w najbliższej przyszłości, jeśli Pan pozwoli, chcemy przeprowadzić remont sali nabożeństw i wykonać ocieplenie zewnętrznych ścian budynku.

Z powodu wykonywanych prac, dwie uroczystości chrztu, które miały miejsce zeszłego lata, musieliśmy przeprowadzić z pomocą innych zborów. I tak s. Janina Dąbkowska przyjęła chrzest w zborze KECh w Jastrzębiu Zdroju w dniu 3 kwietnia 2016 roku, a siostra Grażyna

Kikuła, brat Dariusz Właśniak i brat Mateusz Parnic na uroczystości, która odbyła się w zaprzyjaźnionym zborze Kościoła Wolnych Chrześcijan w Rybniku w dniu 19 czerwca 2016 r. Katechumeni są dla nas dużą zachętą, br. Darek już rozpoczął korespondencyjny kurs biblijny, a br. Mateusz zaangażował się w pomoc przy nauczaniu dzieci, natomiast siostry Janina i Grażyna są wielkim wsparciem w modlitwach i świadectwem w dobrym postępowaniu.

W lutym bracia i siostry z naszej społeczności wzięli też udział w trzecim i ostatnim spotkaniu z cyklu „Projekt Filip”. Są to warsztaty dotyczące osobistej ewangelizacji, które prowadził brat Adam Małkiewicz, członek Ligi Biblijnej. Spotkania były nie tylko prowadzone w ciekawy, czasem zabawny sposób, ale przede wszystkim pokazały jak wiele błędów czasem popełniamy chcąc innych „przekonać” do przyjęcia i uwierzenia ewangelii. Projekt Filip kładzie nacisk na nawiązanie osobistej relacji z ludźmi, aby móc przekazać im bez przeszkód prawdę Słowa Bożego. Wszystko to na wzór Filipa z Dziejów Apostolskich, który najpierw przyłączył się do wozu i szedł przy nim jakiś czas zanim został zaproszony przez Etiopczyka i zaczął mu wyklądać Pisma i opowiadać o Jezusie. Bogatsi o nowe doświadczenia i zachęceni przez te warsztaty mamy nadzieję stać się skutecznymi „rybakami” na tym ogromnym oceanie ludzkich dusz, który mamy wokół siebie. Projekt Filip można szczerze polecić do zrealizowania w każdym zborze. ■

Sekretarz Zboru, br. Mirosław Kuźma



Zbór Woda Życia w Łodzi



PODZIĘKOWANIE

Większość czytelników GE zapewne słyszała o pożarze domu Pastora Eugeniusza Buzy. Wydarzyło się to w piątek 27 stycznia, w godzinach porannych prawdopodobnie w wyniku nieszczelności komina. Dzięki Bogu nikomu się nic nie stało – w tym czasie w domu była tylko teściowa Pastora Eugeniusza, którą sąsiedzi wynieśli z płonącego już budynku. Została ona przewieziona do szpitala, ale nie odniosła żadnych obrażeń. Gdyby wydarzyło się to w nocy, trudno powiedzieć jak by się to zakończyło. Dla rodziny Buzów jest to dowodem Bożej ochrony i Jego łaski.

W imieniu Pastora Eugeniusza Buzy i jego rodziny chcę bardzo podziękować za wszelkie przejawy miłości i serdeczności, z jakimi spotkał się po pożarze domu. Wszystkie telefony, rozmowy były dla niego i jego żony dużą zachętą i często podnosiły ich na duchu, a także na nowo uświadomiły, że jesteśmy jedną wielką Bożą rodziną – wszystkim bardzo serdeczne podziękowania.

Szczególne wyrazy podziękowania należą się wszystkim zborom, które zebrały kolektę dla ich rodziny. Pastor Gienek był zadziwiony, że tak dużo zborów zebrało kolektę na ten cel i że tyle pieniędzy udało się zebrać. Łącznie z ofiar wystanych przez zbory wpłynęło 46 511,72 zł, oprócz tego były jeszcze indywidualne ofiary – za wszystkie rodzina Buzów bardzo serdecznie dziękuje i życzy Wam Bożego błogosławieństwa! Wszystkie te środki posłużą odbudowie tego domu.

Oprac. Jarosław Celebański

Zbór w Grodzisku Mazowieckim

PRZYBYCIE CHRZEŚCIJAŃSKICH UCHODźCÓW Z PAKISTANU

Kiedy w pewną listopadową niedzielę przypadł Międzynarodowy Dzień Modlitwy za Prześladowany Kościół, nikt w naszym zborze nie mógł się spodziewać tego, co tego dnia Bóg dla nas przygotował.

Kolejny już raz w – zgodnie z propozycją organizacji Open Doors, wspierającej prześladowanych chrześcijan na świecie – pokazywa-
liśmy krótkie filmy (owej niedzieli o Sudanie i Indiach) i modliliśmy się o Boże błogostawieństwo i opiekę dla naszych braci i siostr
cierpiących za swoją wiarę.

Jednak tym razem Bóg przygotował dla naszego zboru coś więcej niż tylko modlitwę za kims, kto jest daleko. Bóg postawił nas twarzą
w twarz z tymi, którzy w tym prześladowaniu uczestniczyli, będąc ofiarami. To już nie był film czy zdjęcie, lecz żywi ludzie, którzy uszli
z rąk swoich oprawców. Właśnie dnia, gdy mieliśmy modlić się o pomoc dla prześladowanych, czwórka z nich przybyła do nasze-
go zboru!

Sajma, Sonia, Jacob i Sharoon to uchodźcy z Pakistanu. Po ucieczce z ojczyzny i wielomiesięcznej tułaczce po świecie, trafili do Polski
i tu wystąpili o azyl. Trafili do ośrodka dla uchodźców w Dębaku (koło Podkowy Leśnej). Potem Jacob szukał chrześcijańskiego zboru
i... nie mógł znaleźć. Wszystkie telefony milczały. Pierwszym, który odebrał, był nasz pastor.

Goście z Pakistanu opowiedzieli o tym, jak wygląda życie chrześcijan w muzułmańskim kraju. O groźbach, dyskryminacji i fizycznej
przemocy, która ich dotykała. O zagrożeniu życia. Co gorsza, niewiele lepiej jest w Dębaku, ośrodku zdominowanym przez muzułmanów.

Na szczęście braterstwo Łukasz i Ania od razu przyjęli Sajmę i Sonię pod swój dach, zaś kilka dni później Jacob i Sharoon zamieszkali
u nas w zborze. Obecnie trwają procedury azylowe, które ciągnąć się będą jeszcze wiele miesięcy.

A my – dzięki Bogu – zyskaliśmy dwie nowe siostry i dwóch nowych braci.

Kamil Witkowski

REKLAMA

SERDECZNIE ZAPRASZAMY NA OBÓZ

Dla kogo: dzieci i gimnazjalistów (wiek 8-16)

Termin: 17-29 LIPCA 2017

Jezioro, las, gry, zabawy, wycieczki, sport.

Lekcje biblijne, społeczności wieczorne, muzyka, różnorodne zajęcia.

Rejestracja uczestników: od 1 kwietnia 2017.

Informacje: www.ewangeliczni.com

Koszt pobytu: 630,00 zł

Teodorowo 2017



Wizyty Prezbitera Naczelnego



Spotkanie z Prezbiterem Naczelnym Evangelical Free Church of America, Kevinem Kompelien podczas wizyty w Minneapolis USA w listopadzie 2016.



Spotkanie z Rektorem Bethlehem Bible Seminary, Brianem Tobb i Travisem Myersem



Spotkanie z Toddem Hiltibran, Dyrektorem amerykańskiej organizacji misyjnej Reach Global na Europę



Spotkanie Rady Kościoła z Przewodniczącym Aliansu Ewangelicznego w Polsce, Mateuszem Wicharym



Spotkanie z Przewodniczącym Rady Kościoła Wolnych Chrześcijań



Robocze spotkanie Zarządu Aliansu Ewangelicznego odnośnie wizji AE na kolejne 50 lat



Spotkanie w MSWiA z Dyrektorem Departamentu d/s Wyznań i Mniejszości Religijnych Józefem Różańskim i kierownikami wydziałów



Spotkanie z Prezydentem RP Andrzejem Dudą przy okazji spotkania noworocznego w Pałacu Prezydenckim

WSPOMNIENIE

Jan Totwiński

1939-2016

W dniu 12 listopada ubiegłego roku odszedł do Wieczności, w wieku lat 77, brat Jan Totwiński, długoletni pastor, kaznodzieja, ewangelista, nauczyciel Słowa, autor książek i wielu artykułów chrześcijańskich, tłumacz kaznodziei i gości odwiedzających nasz kraj oraz organizator pracy powstania zborów w wielu miejscach Polski.

Brat Jan Totwiński urodził się 1 września 1939 r. w Sielcu, woj. podlaskie. Kilka lat później przeprowadził się wraz z rodzicami do Warszawy, gdzie ukończył Technikum Handlu Zagranicznego. Został Absolwentem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Studiował także zaocznie na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1968-80 był jednym z redaktorów czasopisma „Chrześcijanin”. Nagrywał kazania do audycji „Głos Ewangelii”. Pisał do magazynów „Łaska i Pokój”, „Słowo Prawdy”, „Świadektwo Prawdy”, a ostatnio do „Bożego Siewu”. Był autorem książek „Kościół pielgrzymujący” oraz „Kim są i w co wierzą biblijni baptyści”. Uhonorowany został stopniem doktora przez Uniwersytet im. Boba Jonesa w USA oraz stopniem doktora teologii Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Brat Jan Totwiński wniósł swój wkład w życie wielu zborów protestanckich, szczególnie Wolnych Chrześcijan i Ewangelicznych Chrześcijan. Był pastorem Zboru Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego/Kościoła Wolnych Chrześcijan w Warszawie przy Zagórnej, a potem Biblijnego Kościoła Baptystycznego w Warszawie- Aninie.

W trudnym okresie lat 60. i 70. ubiegłego wieku, brat Jan Totwiński wspierał pracę Ewangelicznych Chrześcijan w różnych miejscach w kraju, a także aktywnie reprezentował ich w Radzie Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego.

Był bardzo przystępnym duszpasterzem, świetnym partnerem do rozmów, gotowym wysłuchać każdego i zawsze chętnym, by otoczyć owce Pańskie serdeczną opieką.

Jan Totwiński był niezwykłą postacią, aktywną do końca swych dni. Pozostanie w naszej pamięci jako niezłomny bojownik o czystość Ewangelii, „raz na zawsze przekazanej świętym” i wyrazisty przedstawiciel fundamentalnego i konserwatywnego skrzydła polskiego protestantyzmu. Brat Jan Totwiński pozostawił żonę, syna i cztery córki. Wszyscy, wraz ze swoimi rodzinami, zaangażowani są w Pracę Pańską, co jest wspaniałym świadectwem, przemawiającym także po odejściu naszego brata. *Sprawiedliwy postępuje nie-nagannie, szczęśliwe są po nim jego dzieci (Prz 20,7).*



Opracował: Jacek Duda

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA KOŚCIOŁA EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAN

wiara i odpowiedzialność

wykładowca

ANDREAS HAHN // SZWAJCARIA

gościnnie wystąpi

BEATA BEDNARZ

15-17 CZERWCA 2017

WARSZAWA // ZAGÓRNA 10

koszt

200 zł Z NOCLEGIEM // **80 zł** BEZ NOCLEGU

więcej informacji i rejestracja na stronie www.kech.pl/konf2017

